ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ

ROTUNDA ŚWIĘTYCH FELIKSA I ADAUKTA (N. P. MARYI) NA WAWELU

KRAKÓW 1918

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. ROTUNDA
ŚWIĘTYCH FELIKSA I ADAUKTA
(NAJŚW. PANNY MARYI) NA WAWELU

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ

ROTUNDA ŚWIĘTYCH FELIKSA I ADAUKTA (N. P. MARYI) NA WAWELU

KRAKÓW 1918

ODBITKA Z XVIII ROCZNIKA KRAKOWSKIEGO

NAKŁADEM KIEROWNICTWA ODNOWIENIA
KRÓLEWSKIEGO ZAMKU NA WAWELU

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

Jak wszelki organizm złożony, o bogatej przeszłości dziejowej, Wawel przeżył kilka okresów, które w sposób decydujący zmieniły jego postać. Że już pominiemy czasy odleglejsze i bardziej nieuchwytne, do tych w historyi Wawelu przełomowych chwil należy połowa wieku XIV., gdy stanął na wzgórzu wawelskiem średniowieczny zamek, siedziba wielkiego króla Kazimierza; należy dalej do nich pierwsza połowa XVI. wieku, gdy ten zamek gotycki ustąpił miejsca renesansowej rezydencyi Zygmunta Starego; nareszcie okresem przełomowym jest smutnej pamięci początek i połowa XIX. stulecia, gdy sędziwe mury Wawelu zamieniono na koszary, a całe wzgórze — na cytadelę fortecy krakowskiej.

O ile trzy te zasadnicze przemiany w historyi zamku dadzą się mniej więcej wyraźnie opisać, o tyle o wyglądzie zamku przedkazimierzowego domysły snuć jedynie możemy: to jedno wiemy, że zmiany, przez Kazimierza Wielkiego przeprowadzone, doniosłe były i gruntownie na wyglądzie Wawelu zaważyły. W miejscu romańskiej katedry stanął nowy okazalszy kościół gotycki, znikły jedne kościoły, powstały inne, a na wschodnim skraju wzgórza, na miejscu skromnego grodu, w przeważnej części drewnianego, powstał typowy zamek średniowieczny, najeżony basztami, o nieregularnej, malowniczej budowie. W porównaniu do tych szalonych zmian, jakie w ten sposób na Wawelu powstały, skromnemi się wydają przebudowy późniejsze, w XVI., a tem bardziej XIX. wieku podjęte. O doniosłości tych zmian kazimierzowych ten tylko sądzić może, kto porówna z niemi ostatnią przebudowę Wawelu, dokonaną przez władze wojskowe, a więc kto porówna stan obecny zamku z tem, co jeszcze w XIX. wieku na Wawelu stało, a przetrwało prawie bez zmian od XVI. wieku — przetrwało tak, jak wiek za wiekiem, a pokolenie za pokoleniem na całość się składały.

Aż do początku XIX. wieku stanowiły zamek zabudowania, ustawione w łańcuch nieprzerwany wzdłuż krawędzi wzgórza. Jedyną przerwę w tym łańcuchu budynków (fig. 4) stanowiła brama wjazdowa (1), od której w lewo poszczególnymi jego ogniwami były: mur obronny (2) z dzwonnicą zygmuntowską (3), skarbiec (4), wieża Sobieskiego (5), skrzydło północne pałacu (6), wieża Zygmunta III. (7), Kurza noga (8), skrzydło pałacowe wschodnie (9), wieża duńska (10), skrzydło południowe (11), baszta Lubranka (12), mur obronny z wieżami Tęczyńską, kobiecą i szlachecką (13), baszta sandomierska (14), mur obronny od Wisły (15) z wieżą złodziejską (16), połączoną murem obronnym z budynkiem seminaryum (17). W obrębie w ten sposób ściśle zamkniętym zachodnie skrzydło pałacu, składające się z budynków grodu (24), stajen królew-

skich (25), wozowni (26), kuchen (27) i podrzęctwa (28), zbudowane wpoprzek góry od wieży Sobieskiego ku Lubrance, tworzyło granicę pomiędzy pałacem królewskim a resztą góry, gęsto zabudowaną przez kościoły, jak katedra (18), św. Michał (19) i św. Jerzy (20), oraz przez budynki mieszkalne świeckie i duchowne (21—23) [1].

Gdy porównamy ten stan zamku ze stanem, jaki po roku 1806 na Wawelu zapanował (fig. 3), uderzą nas przedewszystkiem luki, jakie pojawiły się w ściśle zwartym dotychczas łańcuchu budynków. Od bramy wjazdowej (1) aż do Lubranki pozostało wszystko prawie bez zmiany; natomiast zniknął mur obronny na całej przestrzeni od Lubranki (12) do budynków poseminaryjnych (17), ustępując miejsca budynkom dwóch szpitalów wojskowych (13 i 16); zmieniło do niepoznania swą postać zachodnie skrzydło pałacu (20 - 22), zniknęły bez śladu gotyckie kościoły św. Jerzego i św. Michała, a wraz z nimi wszystkie świeckie i duchowne budynki z wyjątkiem jednego — tak zwanej wikarówki (19) [2]. Dawne typowe miasteczko z mnóstwem malowniczych uliczek, placów i kościołów, ustępuje miejsca pod sznur zbudowanym koszarom i szpitalom, powstaje wielki i pusty plac musztry i ćwiczeń wojskowych, z gruntu zmieniając cały charakter wzgórza.

Opisanie i odrysowanie wszystkich tych zmian, nieomal w naszych oczach powstałych, łatwem jest zapewne — o ileż trudniej przychodzi odcyfrować częstokroć jeszcze gruntowniejsze zmiany w epokach dawniejszych — Zygmunta Starego lub Kazimierza Wielkiego, o ileż jeszcze trudniejszem jest to dla epok bardziej odległych, jak naprzykład dla epoki romańskiej. Tu i owdzie z późniejszych murów, z nasypów i gruzów spiętrzonych przez wieki i ręką ludzką nagromadzonych, wydobywa się na światło dzienne reszty murów wczesno-gotyckich i romańskich — z tych reszt nielicznych z trudem odgaduje się wygląd zamku w tych czasach zamierzchłej przeszłości, która nie przekazała nam żadnych opisów zamku lub rysunków. Tradycya ustna, gdzieindziej dopomagająca badaczowi, na Wawelu nie tylko zawodzi, lecz często wprost zwodzi [3]). Jeśli dojdziemy do jakiego pewnego rezultatu, zawdzięczać to będziemy nie tyle hypotezom i dowolnym przypuszczeniom, ile mozolnym i długim badaniom i odkopaliskom — stanowiącym w tym wypadku drogę przykrą, lecz niezawodną.

Wejdźmy na arkadowy podworzec pałacu królewskiego; porwą tu oko nasze piękne linie renesansowych krużganków — mniej zaciekawi niższe, zachodnie, pozbawione arkad zamknięcie podworca. I słusznie zresztą, jeśli chodzi o szatę zewnętrzną. W roku 1807 stanął tutaj pozbawiony monumentalności budynek koszarowy szpitala wojskowego (fig. 2) w kształcie

[1]) Stan ten zrekonstruowaliśmy podług planów XVIII i XIX w.

[2]) Rysunek sporządzony podług pomiarów autora.

[3]) Najlepszym naprzykład dowodem jest nazwa baszty Lubranki. Dziś pod tą nazwą znamy skośnie z murów wschodniego skrzydła zamku wystającą wieżę. Zgodnie z historyą powinniśmy ją nazywać wieżą duńską, gdyż pod tą nazwą figuruje w rachunkach XVI wieku, dotyczących budowy pałacu. Lubranką zwano najwyższą basztę zamku — tę, którą dziś również dowolnie nazywamy basztą senatorską. Nazwa Kurza Stopa lub Kurza Noga (Gallipes) odnosiła się do całej części gotyckiego zamku, którą od kilku lat niezbyt trafnie nazywa się »pawilonem gotyckim«, a pod Kurzą Stopą rozumiemy tylko część tej budowy i t. d.

zwykłej dwupiętrowej kamienicy[1]). A jednak całe to zachodnie skrzydło pałacu, od Lubranki na południu do wieży Sobieskiego na północy, kryje w swych murach najciekawsze reszty dawnego nieistniejącego już zamku, reszty, które jedynie dzięki mozolnym badaniom ujrzały światło dzienne, pozwalając nam przynajmniej w części zdać sobie sprawę z wyglądu zamku w epoce tak odległej, jaką jest epoka romańska, okres czasu od XI. do XIII. wieku. Co prawda, obraz ten w umyśle naszym nie skrystalizował się jeszcze dokładnie. To jedno zdaje się jednak być pewnem, że późniejszego podziału na pałac czy rezydencyę i resztę góry, zabudowaną świeckimi i kościelnymi budynkami, w tych odległych czasach nie było. Cała powierzchnia góry zapewne pokryta była nakształt miasteczka zabudowaniami mieszkalnemi i kościołami. Na jednym z najwyższych punktów góry stała katedra, na wschód od niej, w okolicy obecnej Kurzej Stopki, na drugim wyskoku góry, u stóp wysokiej czworokątnej wieży obronnej kupiły się mieszkalne zabudowania książęce. Całość, jak prawdziwe miasto, otaczały fortyfikacye ziemne i drewniane, zbudowane na krawędzi wzgórza. A obwód to był spory — blizko 800 metrów długości.

Katedra (fig. 5), obwiedziona dookoła niezawodnie własnym murem cmentarnym i sama w sobie, jako budynek murowany, dość obronna, stała przy środku północnej krawędzi wzgórza (1), w tem miejscu, gdzie do dzisiaj stoi; tuż za nią stał mniejszy kościół (3), podobnie jak katedra romański, lecz o cechach stylowych nieco wcześniejszych — kościół, stanowiący właściwie część prezbiteryalną



Fig. 1. Model rotundy (rekonstrukcya). (Fot. A. Wisłocki).

większej bazyliki (2), która wkrótce po wybudowaniu uległa jakiejś katastrofie i przez odcięcie murem poprzecznym le-

[1]) W roku bieżącym 1918 rozpoczęto przebudowę tej fasady na bardziej monumentalną i lepiej do rozkładu wnętrza dostosowaną. Budynek mieścić ma zbiory Historycznego Muzeum Wawelskiego i mieszkania służby zamkowej.

piej zachowanej i wyrestaurowanej części prezbiteryalnej zredukowaną została do rzędu małych kościółków. W odległości mniej więcej 50 metrów na południe od niego stał kościółek drugi, okrągły, o czterech półkolistych absydach i półokrągłej również przybudówce — zakrystyi (4). Kościółek ten, szczupły i dość wysoki, stał już na granicy płaskowyża, które tutaj zaczyna dość raptownie spadać ku południowi, a zwęża się ku wschodowi w kształcie trójkąta, wierzchołkiem którego była owa wieża czworokątna w okolicy Kurzej Stopki (8); stanowiła ona właściwy ośrodek obronny ówczesnego zamku. Na zachód płaskowyże rozciąga się łagodnym spadkiem aż ku urwistym i skalistym zboczom, spadającym raptownie ku Wiśle. Tu, na tem płaskowyżu, stały jeszcze dwa kościółki drewniane (5 i 6) i cały szereg zapewne również drewnianych zabudowań mieszkalnych [1]).

Wiek XIII. z jego napadami tatarskimi, a przedewszystkiem wybuchłe w połowie tego wieku waśnie domowe, zmieniają postać rzeczy na Wawelu. Pretendenci do stolca krakowskiego raz po raz zajmują zamek, a gdy apetyty ich nie zawsze z siłami idą w parze, teoretyczne fortyfikacye ustąpić muszą miejsca innym, bardziej do wymagań praktycznych zastosowanym. Tak więc naprzykład, gdy w roku 1241 jeden z takich pretendentów, książę Konrad Mazowiecki, obsadza zamek swą załogą, a nie stać go na bronienie długiej linii wałów, skraca on ją przez odcięcie wyższej części wzgórza od reszty góry fortyfikacyami, zbudowanemi w poprzek wzgórza. Wiemy z historyi, z jakiem upodobaniem wojowniczy i przedsiębiorczy ten książę do celów obrony wykorzystywał kościoły jako jedyne prawie wówczas monumentalne budowle. Liczba przez niego inkastelowanych, czyli na warownie obróconych kościołów, jest dość znaczna. Na Wawelu postępuje nie inaczej [2]). Nie krępując się niczem i traktując kościoły niby gotowe baszty obronne, buduje on fortyfikacye od katedry do romańskiego kościoła poza katedrą stojącego, a stąd ku okrągłemu kościółkowi. Fortyfikacyami temi oddziela na wzgórzu część wyższą — późniejsze castrum superius czyli zamek wyższy, — zawierającą w sobie owe zabudowania książęce obok kwadratowej wieży wyżej wspomnianej, i tworzy w ten sposób wyraźnemi granicami zakreślony teren, na którym stanęły z czasem tak gotycki zamek Kazimierza Wielkiego, jak również renesansowy pałac Zygmunta Starego.

Podział góry, przeprowadzony przez Konrada Mazowieckiego, uwidacznia mur obronny wczesno-gotycki, który w znacznej części zachował się do dzisiaj. Ścianę mianowicie zewnętrzną zachodniego skrzydła pałacu (fig. 6), w podworczyku za katedrą, stanowi do dzisiaj mur (C) o wybitnych cechach obronnych, mur $2^1/_2$ metrowej grubości, wysoki na 6 metrów, zbudowany z wyłamanego z przyległej skały kamienia wapiennego niezbyt starannie i dość krzywo. Mur ten ku północy, w stronę późniejszej wieży Sobieskiego, dotykał ścian romańskiej bazyliki (fig. 7, D), której prezbiteryum, jak są-

[1]) Rysunek powyższy jest rekonstrukcyą autora na zasadzie dotychczas przeprowadzonych badań i odkryć.

[2]) Cunradus castrum in Cracovia aedificat, incipiens ab ecclesia S. Wenceslai a sanctuario altaris beati Thomae, tendens ad ecclesiam S. Gereonis et usque ad ecclesiam beatae Mariae Virginis rotundam. (Konrad buduje fortyfikacye w Krakowie, od kościoła św. Wacława [katedry], od ołtarza świętego Tomasza, ku kościołowi św. Gereona, a stąd aż ku okrągłemu kościołowi N. P. Maryi). Długosz: Historya Polski II, 285.

dzimy, przerobiono na odrębny kościółek pod wezwaniem św. Gereona. Na południe mur ten dosięgał, jak nam to poświadcza plan z r. 1803, jakiejś niekształtnej masywnej budowli, jak się pokazało obecnie — budowli zniekształconego przez późniejsze przeróbki okrągłego kościoła — rotundy Najśw. P. Maryi (fig. 7, A). Mur ten jest zapewne ową fortyfikacyą Konrada, o której wspomina Długosz pod rokiem 1241; jako mur fortyfikacyjny figuruje on jeszcze w inwentarzach XVII

zamknięcie dostępu do właściwego odtąd ośrodka obronnego — owego trójkąta pomiędzy kościołami św. Gereona (fig. 5, 3) i N. P. Maryi (4), oraz czworokątną basztą obronną (8). Dwa drugie boki trójkąta, jako obronniejsze z natury, bronione były przez wały i palisady. Obronność boku północnego od kościoła św. Gereona do wieży, stanowiło prostopadłe prawie zbocze skały, południowego broniło obszerne trzęsawisko (10), powstałe na wklęśnięciu skalnem w połowie wysokości góry [2]).



Fig. 2. Fasada szpitala wojskowego z r. 1807. (Fot. A. Wisłocki).

wieku [1]), a zbudowany na najwynioślejszym grzbiecie góry, oparty na flankach na dwóch murowanych, a więc obronnych w sobie budowlach kościelnych, i opatrzony bramą w pośrodku (fig. 7, B), a od zewnątrz fosą, która powstała przez wyłamanie ze skalistego terenu potrzebnego do budowy kamienia, — stanowił świetne

Linia, zakreślona przez wyżej opisany mur obronny, ostała się w zasadzie jako granica właściwej rezydencyi królewskiej aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. Zatrzymał ją Kazimierz Wielki, przeprowadzając gruntowne zmiany na wzgórzu Wawelskiem. Wówczas to sprofanowany przez inkastelacyę Konrada kościół św.

[1]) Pod rokiem 1709 czytamy: »dziedzińczyk, w którym pod murem bronnym było drzewa kilkanaście sztuk«, patrz Teka Grona Konserw. Galicyi Zachodniej tom V, str. 587.

[2]) Oznaczenia epoki na fig. 6 i 7 dokonał autor, opierając się na najnowszych badaniach murów.

Gereona ostatecznie przestaje istnieć. Ponad jego resztkami pociągnięto mur obronny — zbudowany już z cegły — dalej ku północy, aż do krawędzi wzgórza (fig. 7). Wzdłuż całego muru obronnego stanęło zachodnie skrzydło zamku kazimierzowego, murowane z cegły; nad dawną bramą wyrosła wysoka wieża, zamiast dawnych wałów, stanowiących dwa dru-

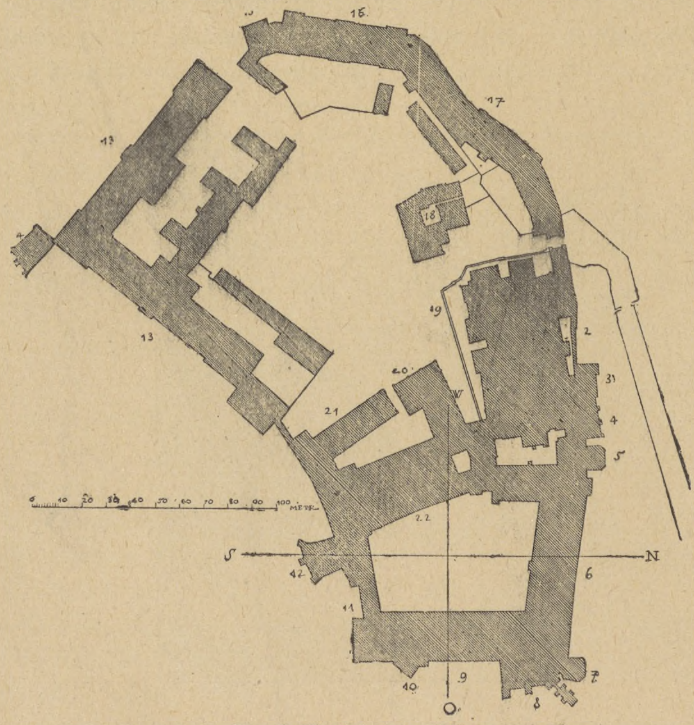


Fig. 3. Wawel po r. 1806.

gie boki trójkąta, stanęły podobne skrzydła mieszkalne zamku, a sprofanowana rotunda N. P. Maryi, po stuletniem przeszło opuszczeniu wyrestaurowana i na nowo poświęcona pod wezwaniem św. Feliksa i Adaukta, staje się kaplicą przy południowem skrzydle zamku [1]).

Wiek XVI. przyniósł dalsze doniosłe zmiany. Przebudowane przez Włochów skrzydło północne i przyległa część zachodniego otrzymały wygląd obecny, na gruzach zburzonego wschodniego zbudowano nowe, znacznie dłuższe i okazalsze, południowe zniesiono doszczętnie, kosztem jego i przez zasypanie dawnego trzęsawiska zwiększono powierzchnię podworca prawie w dwójnasób. Bez zmiany pozostała tylko część zachodniego skrzydła od bramy wjazdowej do kaplicy św. Feliksa i Adaukta. Ta ostatnia jako kościół istnieć przestała. Przedzielona sklepieniem na dwie kondygnacye, włączoną została do kompleksu zabudowań zachodniego skrzydła. Obok, ku południowi, zbudowano równocześnie (w 1517 r.) nowy, prawie kwadratowy, budynek czterech kuchen królewskich. Stan ten bez zmian prawie zachował się aż do czasów najnowszych. Trzeba było rządów wojskowych austryackiej okupacyi, by w roku 1806 padły pod kilofem mury gotyckie kazimierzowego

[2]) Praebenda sanctorum Felicis et Adaucti in castro Cracoviensi habens ecclesiam specialem rotundam et altam, prisco et veteri more ex lapide fabrefactam, idolis quondam, priusquam Poloni ad christianitatis iura conversi forent, dicatam. Cuius memoriam et fabricam Casimirus secundus Poloniae rex, castrum Cracoviense a fundamentis initians, posteris reservare voluit et in qua praefatam praebendam fundavit. (Prebenda świętych Feliksa i Adaukta, mająca w zamku krakowskim osobny kościół okrągły i wysoki, pierwotnym i staroświeckim sposobem z kamienia wymurowany, niegdyś, zanim Polacy przyjęli chrześcijaństwo, bałwanom poświęcony. Kazimierz drugi, król polski, chcąc pamięć o nim i samą budowę ocalić dla potomstwa, przebudowując z gruntu zamek krakowski ustanowił w tym kościele wyżej wymienioną prebendę). Długosz: Liber beneficiorum I, 203.

skrzydła zachodniego, renesansowe — kuchen królewskich, i zamknięte w nich i z zewnątrz niewidoczne sędziwe mury rotundy. Zniknął mur obronny na całej tej przestrzeni, wyrósł natomiast brzydki i bezstylowy budynek szpitala dla ofiar wojen napoleońskch — budynek ostatni z pośród wszystkich wawelskich przez wojskową załogę opuszczony (w r. 1911). Badania, natychmiast po jego opróżnieniu przeprowadzone, wykazały, że pod podłogami parteru zachowały się reszty dawnych murów tego skrzydła zamku, a więc dół muru obronnego (fig. 6, A), a obok niego, tuż przy dawnych kuchniach królewskich, reszty jakiejś nieforemnej budowli, jak gdyby baszty obronnej zbudowanej przy tym murze. Dopiero dalsze poszukiwania, przez autora w r. 1917 dokonane [1]), doprowadziły do odkrycia, że jest to dół dawnej rotundy N. P. Maryi, późniejszej kaplicy św. Feliksa i Adaukta, zniekształconej przez późniejsze dodatki.

Kościół ten przedstawia się (fig. 8, 9) jako budynek okrągły (średnicy 4, 80 metr.)

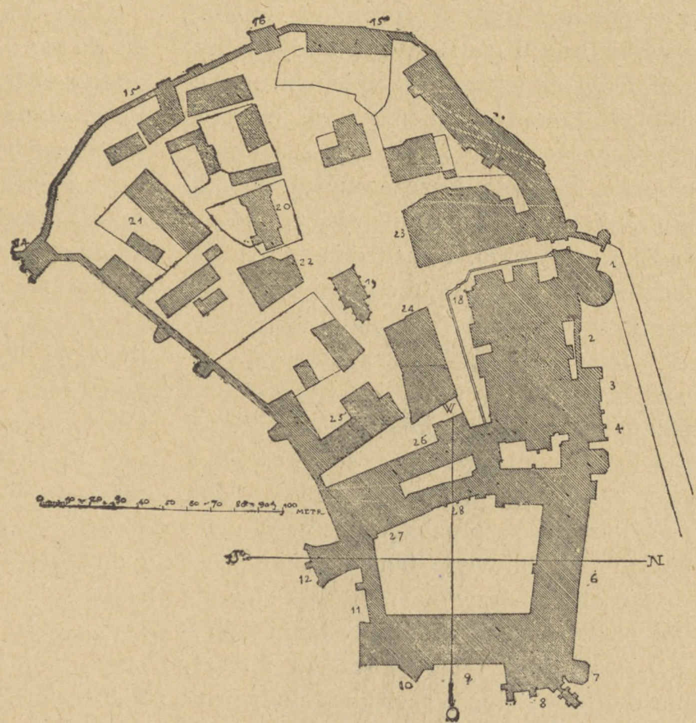


Fig. 4. Wawel w początku XIX w.

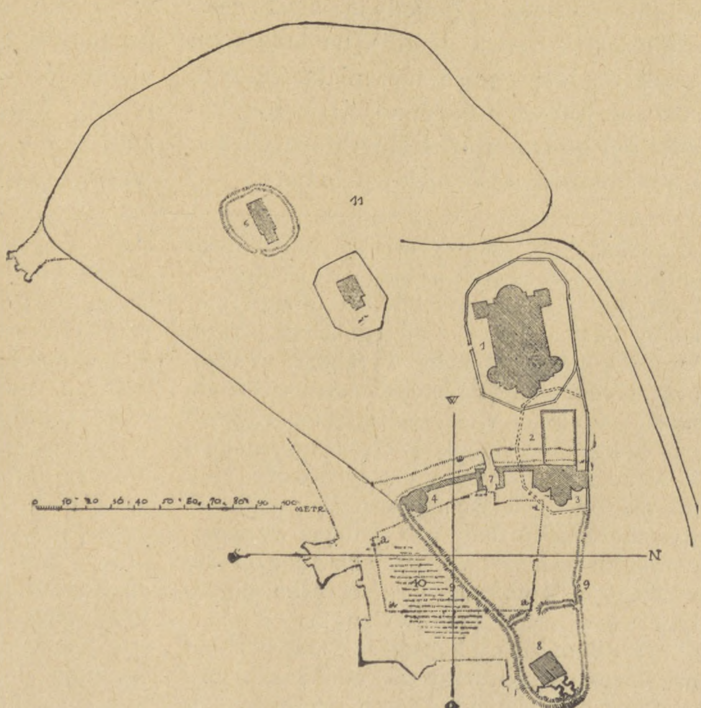


Fig. 5. Wawel w XIII w.

---

[1]) Przeprowadzone kosztem 20.000 K ofiarowanych przez prof. dra B. Ulanowskiego z sum, zebranych przez ś. p. A. Ulanowską na cele odnowienia Wawelu.

o czterech absydach (promień 1.40 m), wysokich na 6 metrów, sklepionych bezwątpienia konchowo (sklepieniem półkulistem). Ponad sklepienia tych czterech absyd wznosił się środkowy zasadniczy cylinder kościoła jeszcze wyżej, co najmniej do wysokości 10 metrów ponad posadzkę pierwotną, i zasklepiony był kopułą sferyczną. Wnętrze oświetlały dwa okna w absydach, a conajmniej cztery w bębnie kopuły. Zniszczona przy stawianiu późniejszych fundamentów absyda północno-wschodnia mieściła w sobie zapewne skromne wejście do kościółka, przeciwległa absyda, pozbawiona okien, służyć mogła za prezbiteryum [1]). W przyległym południowym filarze znajduje się wązki otwór drzwiowy, prowadzący do półkolistej przybudowy w rodzaju zakrystyi, po której tylko posadzka i reszty murów pozostały. Wszystko stało wprost na skale, przykrytej w epoce stawiania rotundy nieznaczną (zaledwie 15—20 cent. grubości) warstwą ziemi [2]), na łagodnym spadku góry; całość nie miała żadnych specyalnych cech obronności: wolno stojący ten budynek miał okna dość wielkie i stosunkowo dość nizko położone.

Pierwotny zewnętrzny wygląd kościółka da się odtworzyć z wielkiem prawdopodobieństwem. Dachy były zapewne gontowe, ślady zewnętrznego tynku na północno-zachodniej absydzie [3]) mogą pochodzić z czasów późniejszych, aczkolwiek brak fugowania i niedość staranna technika murów w otworach okiennych wskazywać się zdaje, że przynajmniej glify okien były od początku tynkowane (patrz fig. 1). Tynkowanem musiało być również wnętrze — z pierwotnej jednak wewnętrznej wyprawy nic nie pozostało. Pomiędzy glifami okien zachował się rowek po ramie okiennej, natomiast żadnego śladu drzwi w otworze drzwiowym pomiędzy zakrystyą a kościołem nie pozostało. Posadzka zachowała się jedynie w zakrystyi, gdzie na warstwie ziemi leży warstwa wapna, w której na płasko ułożono nieregularne płyty piaskowca, użytego do murów. Podobna posadzka istnieć musiała w samym kościółku, jak świadczą ślady przy murach zachowane. Przy poszukiwaniach jednak, przeprowadzonych przez p. W. Antoniewicza, zamiast posadzki znaleziono całe szeregi ubitych stopami warstw piasku, ziemi, węgla i znów ziemi,

[1]) Żadnych śladów ołtarza lub innych sprzętów kościelnych na skale wewnątrz rotundy nie znaleźliśmy. Za ślad ołtarza możnaby uważać jedynie nieregularne, prawie kwadratowe wgłębienie, wyrąbane w skale przy północnym filarze, wewnątrz wyłożone ułamkami skały. Wielkość wgłębienia 35—40 cm. w kwadrat, głębokość do 30 cm. Dookoła w ziemi zachowały się cztery otwory niby po drewnianych różnej grubości palikach. Być może są to ślady po typowym wczesnochrześcijańskim ołtarzyku, składającym się z mensy na 4 nóżkach i ze schowku na relikwie pod nią, w skale wykutym.

[2]) Tak nieznaczna grubość warstwy ziemi na skale wskazywałaby pośrednio na wczesne powstanie rotundy. Teren przy kościółku św. Gereona, leżącym nieco nawet wyżej na skale wawelskiej, a więc w miejscu bardziej narażonem na spłukanie humusu przez deszcze, posiada warstwę ziemi już na 50 cm przeciętnie grubą, tak, że w terenie otaczającym kościółek, w obrębie cmentarza otoczonego romańskim jeszcze murkiem, chowano zmarłych zapewne od chwili zbudowania kościoła. Kilka kościotrupów znaleziono przy dawniejszych i obecnych badaniach.

[3]) Podług analizy chemicznej, przeprowadzonej przez Dra Ludwika Kowalskiego, wyprawa zewnętrzna na północno-zachodniej absydzie składa się z 27.7% wapna (w tem 0.62% gipsu) i 72.3% piasku. Piasek jest czysty, jednostajny, ziarna ma bardzo silnie — wybitnie silniej, niż wiślany — zaokrąglone, w czem zbliża się raczej do piasku z wydm w okolicy Krakowa.

tworzących w miniaturze rodzaj pokładów geologicznych ogólnej grubości koło 40 cent. W warstwach tych, powstałych przeważnie z ziemi i błota, nanoszonego przez obuwie, znalazło się nieco ułamków ceramiki, trochę kości ptasich i zwierzęcych, żelaziwa i — jedna kostka do gry. Sądząc z nierówności tej improwizowanej posadzki i z niechlujstwa, jakie wówczas w budynku panować musiało, ze śladów nie tylko pobytu, lecz wprost zamieszkania przez ludzi, — śladów, których nie można wytłumaczyć przypadkowem przysypaniem wnętrza kościoła resztkami z jakiegoś śmietnika, sądząc nareszcie ze śladów ognisk, należy przypuścić, że w pewnym okresie czasu kościół został opuszczony przez duchowieństwo i użyty jako budynek mieszkalny. Stać się to mogło jedynie po inkastelacyi Konrada Mazowieckiego, czyli w okresie czasu od r. 1241 do 1340, zanim sprofanowany przez inkastelacyę i zapuszczony budynek nie został przez Kazimierza Wielkiego odrestaurowany i poświęcony na nowo [1]). Potwierdza to najzupełniej charakter ceramiki, znalezionej we warstwach podłogi. Obok typowych okazów grodziskowej ceramiki znalazły się tutaj reszty naczyń polewanych, które wcześniej, niż w XIV. wieku, zapewne powstać nie mogły. Z drugiej zaś strony to uwarstwowienie podłogi nie mogło powstać później, po zamianie kościółka na budynek mieszkalny w XVI w., gdyż wówczas podłoga ta znajdowała się już pod grubą na 3 metry warstwą nasypu.

Pierwszym murem gotyckim, dostawionym do rotundy, jest ów mur obronny, o którym tyle już razy wspominaliśmy. Jest to mur niedbale z nieregularnych ułamków skały wapiennej zbudowany; dobija on do rotundy w okolicy północno-zachodniej absydy w ten sposób, że omija okno, w tej absydzie znajdujące się, i temsamem nie zabiera światła wnętrzu.

Jak już wyżej wzmiankowaliśmy, działalność budowlana Kazimierza Wielkiego na Wawelu zamieniła opuszczone rudery na europejski średniowieczny zamek, zbudowany dookoła trójkątnego, dość obszernego podworca. Rotunda znalazła się w południowo-zachodnim narożniku podworca, z dwóch stron niby kleszczami objęta dwoma skrzydłami zamku — zachodniem i południowem. Związany odtąd ściśle z zamkiem, ten dotychczas wolno stojący budynek zaczyna dzielić los z innemi zabudowaniami zamkowemi. Teren, który w międzyczasie przez powolne narastanie, a wkońcu przez sztuczne wyrównanie podworca podniósł się w okolicy kościółka o $1^1/_2$ metra, zmusił restauratorów rotundy do podniesienia posadzki jego do tej samej wysokości. Okna i drzwi w absydach musiano zamurować, posadzkę dano nową, na razie na belkach drewnianych (fig. 10, 11), po których pozostały w murach ślady na wysokości dołu okien, wejście nowe wybito we wschodnim filarze [2]). W południowo-zachodniej absydzie zachowane dwa kroksztyny i reszty łuku ceglanego na nich

[1]) Jak sądzimy, nastąpiło to koło r. 1340. Naprowadza na to następująca wzmianka z r. 1665, dołączona do dokonanej wówczas lustracyi inwentarza zamkowego: »Xiądz proboszcz rorancki tituli Assumptionis Beatae Mariae Virginis wnosi instancyę względem dwóch fundacyi, aby mu się w nich dosyć działo, to jest do pomienionej rorancyi, tudzież ad altare Sanctorum Felicis et Adaucti, to jest, że mu stół i suknia z wielkorządów należy, na co produkował privillegium Casimiri primi (sic) de anno 1340, w którym jest fundacya«. Teka Grona Konserwatorów Galicyi Zachodniej tom V, 538.

[2]) Jedyną pozostałością dawnego tego wejścia jest próg z kamienia wapiennego. Do tych drzwi należą też zapewne gotyckie odrzwia z pińczowskiego kamienia, pocho-

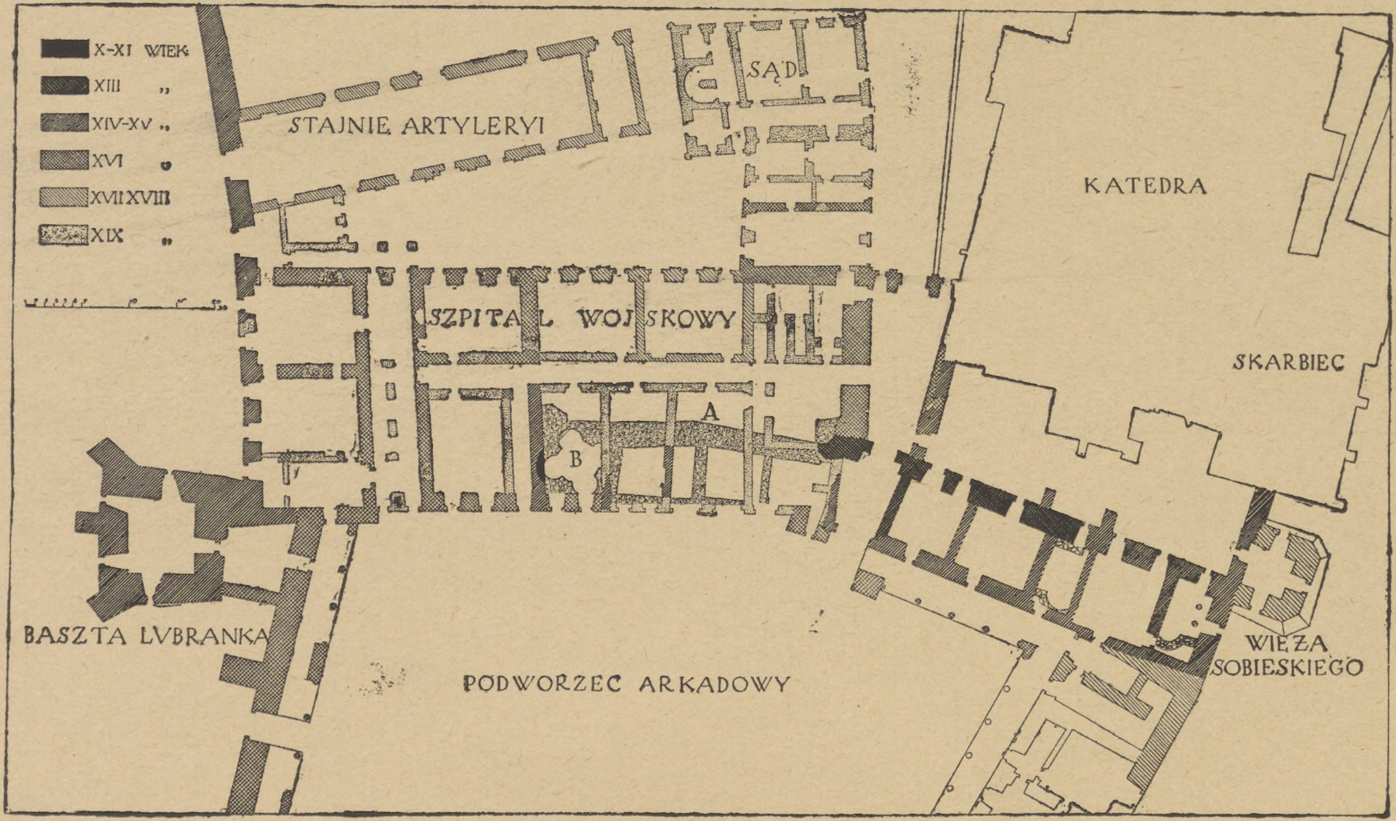


Fig. 6. Zachodnie skrzydło pałacu po r. 1806.



Fig. 7. Zachodnie skrzydło pałacu do r. 1806.

się opierającego wskazują, że musiał tu być jakiś wykusz czy oratoryum, zapewne komunikujące się z przyległymi pokojami mieszkalnymi południowego skrzydła zamku – być może z owym pokojem sypialnym, w którym miał umrzeć król Kazimierz [1]). Fundamenty tego skrzydła, sięgające w głąb obecnego podworca arkadowego, i reszty szerokich schodów, niegdyś do tych izb mieszkalnych prowadzących [2]), znalazły się przy obecnych poszukiwaniach w przyległym terenie.

Mimo tych przeróbek i mimo obudowania kościół pozostał widoczny od strony wewnętrznego podworca, a po części i od strony zewnętrznej, z za muru obronnego. Mimo podniesienia terenu musiał on sprawiać jeszcze wrażenie budynku wysokiego, szczególnie wewnątrz, gdzie stosunek objętości kopuły do wysokości wnętrza zawsze jeszcze był niezwykły. Obdarowany przez króla, jego kosztem wyrestaurowany i królewskiej kollacyi, był on właściwie kaplicą zamkową dla południowej części zamku, podobnie jak kościół św. Maryi Egipcyanki był kaplicą dla północnej. Z chwilą, gdy przystąpiono do burzenia południowego skrzydła, przestała też istnieć kaplica, aczkolwiek mury pozostały. Stało się to w roku 1517, gdy dla poszerzenia podworca zburzono średniowieczne zabudowania, zamknięcie podworca od południa przesunięto ku samej Lubrance, a na południe od rotundy wybudowano kuchnie królewskie (fig. 12). Samą rotundę przedzielono sklepieniem na dwie kondygnacye (fig. 13). Dół dawnego kościółka, opatrzony w nową ceglaną posadzkę [3]), stał się sienią do przylegającego od północy mieszkania podrzędcy. Górę, dawny okrągły bęben z kopułą kościelną, dołączono jako izbę sklepioną do I piętra zachodniego skrzydła pałacu. Widok na kościół od podworca zniknął, zakryty przedłużeniem ściany frontowej kuchen, lecz żyła jeszcze jakiś czas tradycya o kaplicy św. Feliksa i Adaukta. Ginie i ona powoli: w inwentarzach XVII i XVIII wieku niema i śladu kaplicy; dolna jej część nazywa się stale »sklepem przy mieszkaniu podrzędcego«, górna »sklepikiem o sklepieniu puklastem« [4]). Sklepik ten istniał do końca XVIII wieku i figuruje jako salka okrągła, sklepiona, na jednym z planów

dzące z XIV w., a użyte tuż obok w r. 1806 jako materyał budowlany do zamurowania otworu drzwiowego od strony arkadowego podworca.

[1]) Król Kazimierz Wielki umarł, według Długosza, »in sala magna bassa, in castro Crac. ad meridiem sita« — w sali wielkiej dolnej ku południowi w zamku krakowskim leżącej (Długosz: Hist. pol. III, 322). Mogła to być sala jedynie w skrzydle południowem wobec tak kategorycznego podkreślenia jej sytuacyi. Kto wie, czy ten pokój sypialny nie był ową sala bassa magna, w której zmarł król Kazimierz?

[2]) O schodach tych wspomina porządek koronacyjny króla Władysława Warneńczyka z r. 1434 w te słowa: »Processio autem abit a thalamo per gradus versus ecclesiam sanctorum Felicis et Aucti et in eorum transitu magna campana sonetur« — orszak wychodzi z pokoju sypialnego przez stopnie ku kościołowi św. Feliksa i Adaukta leżące; przy ich przekraczaniu zadzwoni się w wielki dzwon. Archiwum Komisyi histor. Akad. Umiejętności, rok 1913, tom II, str. 163.

[3]) Posadzkę tę ułożono na dwumetrowym przeszło nasypie gruzu, wypełniającym od roku 1517 do 1917 wnętrze dolnej części kościółka. Przy wyrzuceniu tego nasypn znaleziono w nim fragmenty z epoki romańskiej i gotyckiej: cegły gotyckie, gąsiory dachówek, posadzkowe cegły kwadratowe polewane na bronzowo i na zielono, fragmenty architektoniczne, jak np. zwornik sklepienny gotycki z tarczą herbową Jagiełły (krzyż podwójny), romański mały kostkowy kapitel, rodzaj kropielnicy z kamienia wapiennego i t. d. Z numizmatów jedynie mały srebrny denarek, zapewne z czasów Kazimierza Wielkiego.

[4]) »Szedłszy po trzech gradusach kamiennych powykruszanych jest sklepik, w któ-

z owej epoki pochodzącym (fig. 17). W planie z roku 1808 sklepik znika. Miejsce zburzonego bębna kościelnego zajmuje obszerniejsza, nie sklepiona, kwadratowa izba, połączona arkadą z piętrem nad przyległemi kuchniami królewskiemi. Tak więc znikła cała góra kościółka, za nią wkrótce poszła reszta w czasie przebudowy w roku 1806 dawnych kuchen królewskich i podrzęctwa na szpital wojskowy austryacki. Wraz z gotyckimi i renesansowymi murami padły wówczas zamknięte w nich mury naszej rotundy i jedynie tylko temu, że szpital zbudowano bez piwnic, zawdzięczamy to, że przynajmniej dół rotundy, od XVI w. utopiony w terenie zachował się pod posadzką parteru nowego budynku. W ten sposób zachowały się trzy absydy rotundy do wysokości 3 metrów, a czwarta — utopiona w zachowanym przez budowniczego wojskowego gotyckim murze — w całej swej pierwotnej wysokości 6 metrów ponad pierwotną posadzką kościoła (fig. 14, 15).

Tak pokrótce, nie nasuwając większych wątpliwości, przedstawia się historya naszego zabytku aż do XIII wieku wstecz. Czy stał on wcześniej i kiedy powstał, oto najciekawsze pytania, na które z kolei odpowiedzieć należy.

W XIII już wieku stało obok siebie na Wawelu conajmniej pięć większych i mniejszych kościołów; a więc katedra, kościół św. Gereona, rotunda N. P. Maryi, kościół św. Jerzego i kościół św. Michała. Największy z pośród nich — kościół katedralny — nie był pierwszym budynkiem przeznaczonym na katedrę. Zbudowany za Władysława Hermana, był to conajmniej drugi z rzędu budynek katedry, którego reszty w postaci znanej krypty św. Leonarda i wieży srebrnych dzwonów zachowały się do dzisiaj, włączone do budowy gotyckiej katedry Kazimierza Wielkiego. Wystawiony z ciosów wapiennych, starannie w kostki obrabianych, dekorowany rozlicznemi rzeźbami z piaskowca — był to typowy romański kościół bazylikowy, jakie setkami w całej Europie powstawały, jakich i my mieliśmy dużo w XII wieku, jakich i dotychczas sporo posiadamy — kościół wszystkimi szczegółami układu i techniki wskazujący na pokrewieństwo ze sztuką zachodu, zbudowany niezawodnie przez obcych architektów i pod obcym wpływem. Wpływ ten istniał już dawniej. Poprzedniczka tej katedry Władysława Hermana, katedra z XI wieku, za reszty której uważamy tak zwany przez nas kościół św. Gereona, jest również typowym zachodnio-europejskim romańskim kościołem, skromniejszym co prawda w układzie, niż katedra Władysława Hermana. Gdy ta ostatnia posiadała dwie wieże, od zachodu pomiędzy niemi jedną wielką absydę (ponad kryptą św. Leonarda), a od wschodu trzy lub nawet pięć mniejszych — podobnie, jak to widzimy we współczesnym tumie pod Łęczycą [1]), — katedra poprzednia miała tylko trzy absydy i mniejsze wymiary. Niemniej jest już ona zabytkiem o wszystkich cechach rozkwitłego romanizmu. Zbudowana z kostek piaskowca, ma starannie rzeźbione kapitele słupów, upiększone wstążkowym ornamentem, jest dziełem, powstałem pod wpływem zachodniej sztuki, a — ściślej nawet mówiąc — jest dziełem

rym posadzka z cegły stara, już miejscami popsowana, wydeptana. Sklepienie w nim puklaste dobre, kominek szafiasty w węgarach kamiennych; okno jedno w cyrkuł w węgarze kamiennym także cyrkułowatym...« Patrz lustracyę z r. 1739, Teka Grona Konserwatorów Galicyi zachodniej tom V, 649.

[1]) O kolegiacie w Tumie pod Łęczycą patrz Sprawozdania Komisyi do badania Hist. Sztuki wyd. Akad. Umiejętności, t. I, str. 79.

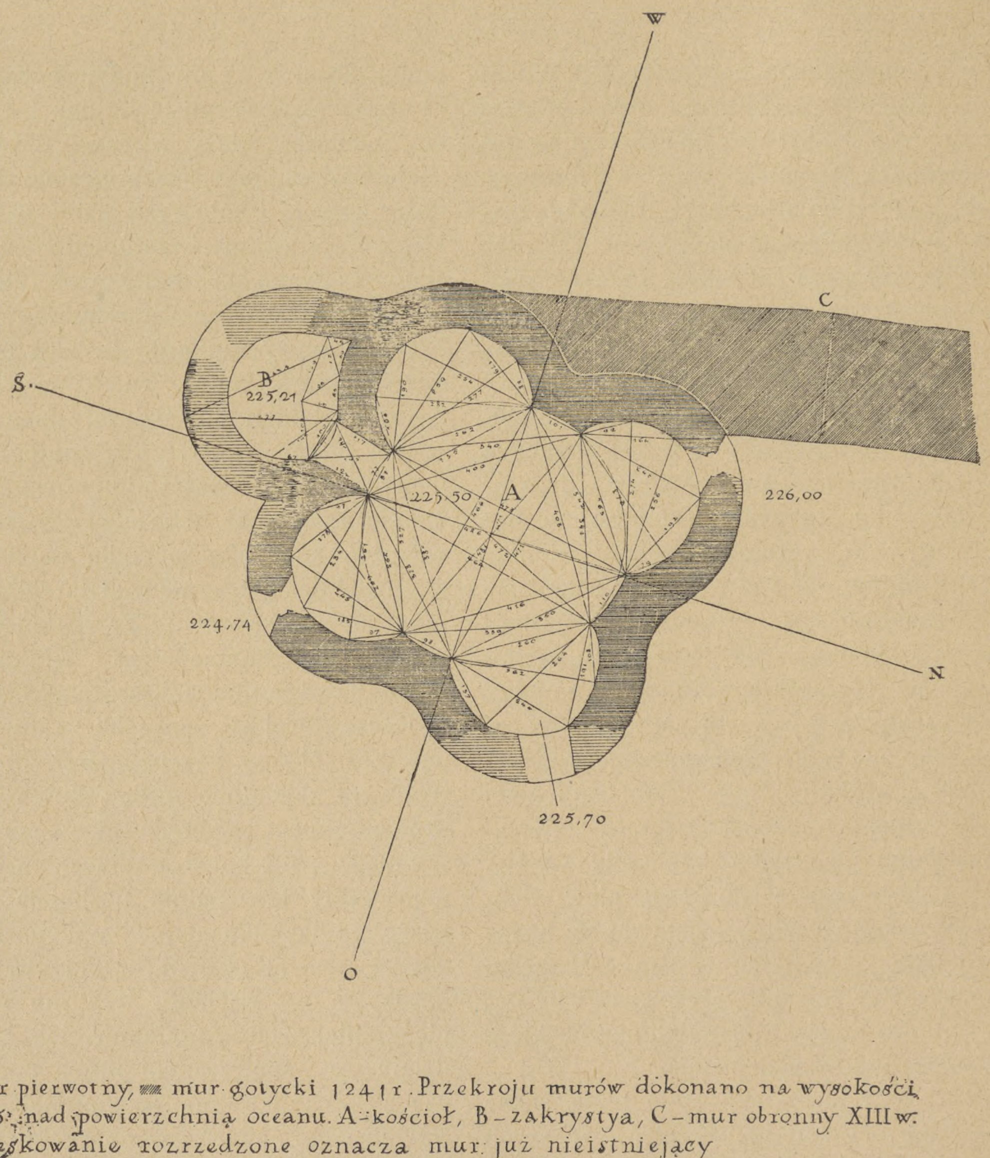
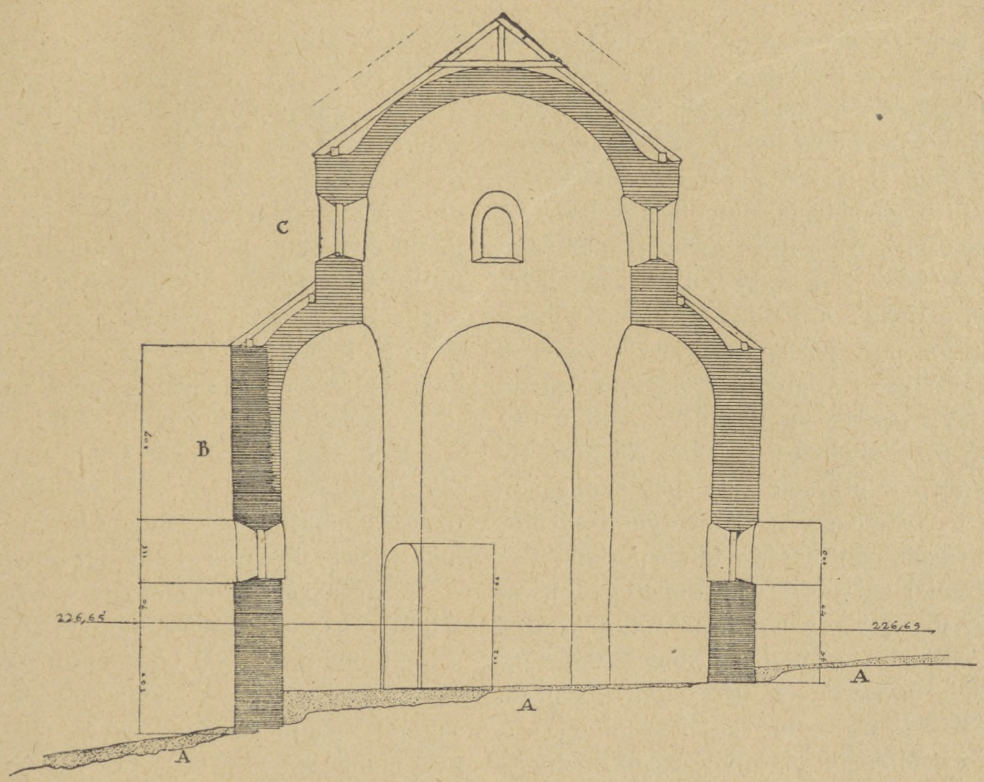


Fig. 8. Rotunda w XIII wieku, plan.

tej sztuki. Czy możemy to samo stwierdzić odnośnie do pozostałych kościołów? Kościoły św. Michała [1]) i św. Jerzego [2]) do XIV wieku były skromnymi drewnia-

[1]) O kościele św. Michała pisze Długosz: »Vetusto tempore per Boleslaum Chabry primum catholicum Poloniae regem fundata, erecta et dotata multis centenis annorum fuit lignea, sed Casimirus II rex Poloniae, qui regnum Poloniae cocto nobilitavit latere, illam muris extruxit et testitudinibus et clenodiis adornavit a. d. 1355« — w zamierzchłych czasach przez Bolesława Chrobrego pierwszego katolickiego króla polskiego ufundowany, zbudowany i obdarzony, przez długie wieki był kościołem drewnianym, aż Kazimierz II król polski, który Polskę uświetnił budowlami z cegły, wymurował go na nowo i upiększył sklepieniami w roku 1355. Długosz: Liber benef. I, 531.

[2]) S. Georgii ecclesiam antiquitus memoriae proditum est, in castro Cracov. simul



AAA – Skała. B – Apsyda południowo-wschodnia, zachowana w dawnej wysokości, C – rekonstrukcya sklepienia kopuły.

Fig. 9. Rotunda, rekonstrukcya pierwotnego przekroju.

nymi budynkami, po których ani śladu nie pozostało. Pozostaje więc jedynie rotunda N. P. Maryi.

Jak sądzimy, kościół katedralny, nawet ten najstarszy, nie był pierwszym chronologicznie kościołem zbudowanym na Wawelu. Nie zapominajmy, że ufundowanie biskupstwa krakowskiego w r. 1001 nastąpiło co najmniej w sto lat po wprowadzeniu chrześcijaństwa nad górną Wisłą i stał zapewne na Wawelu już jeden, jeśli nie dwa pomniejsze kościółki, gdy przystępowano do budowy większego kościoła katedralnego. Wszystko przemawia

una cum cathedrali atque S. Michaelis collegiata conditam esse... haec cum ab initio de materia corruptibili ligneorum fabricata esset, nec haberet aliquam dotem, Casimirus Secundus Poloniae rex amota lignea eam lapideam et augustiorem fecit, plerisque ornamentis insignavit. Kościół św. Jerzego na zamku krakowskim od dawna uważany za równie staroświecki, jak katedra i kolegiata św. Michała, od początku był zbudowany z nietrwałego budulca drzewnego i nie miał żadnej dotacyi. Kazimierz II król polski po zburzeniu drewnianego wybudował nowy większy z kamienia i upiększył licznemi ornamentami. Długosz: Liber benef. I, 592.

za tem, że pierwsze na Wawelu budynki kultu chrześcijańskiego stanąć musiały na miejscu uświęconem przez pogaństwo; nie wiemy wprawdzie nic, coby wskazywało na podobny stosunek pierwszej katedry do kultu pogańskiego, natomiast wiemy, że Długosz, na którym z zupełnem zaufaniem nie tylko w tym wypadku polegać możemy, mówiąc o rotundzie naszej, którą zna już pod późniejszą nazwą kościoła św. Feliksa i Adaukta, wspomina wprost, że była świątynią pogańską, zanim Polacy przyjęli chrześcijaństwo. Nie możemy wprawdzie przystać z czystem sumieniem na to twierdzenie, wobec tylu cech kościelnych, jakie nasza rotunda posiada [1]) — niemniej za wielce prawdopodobne uważać musimy, że nie tylko rotunda, lecz i kościółek św. Michała, stanęły na miejscach uświęconych przez kult pogański. Wskazuje na to po części samo wezwanie św. Michała pogromcy złego ducha — a przypomnieć tu musimy, że również poblizka rotunda na Skałce, jeden z najstarszych kościołów krakowskich, który, według Długosza [2]) stanął na miejscu czczonem przez pogan, miał wezwanie świętego Michała. Podobnież wezwanie N. P. Maryi jest jednem z najstarszych, a w każdym razie najbardziej bodaj używanem w dobie wczesno-chrześcijańskiej u nas, a kościół na Ostrowiu jeziora Lednicy [3]), mimo pewnych różnic tak bardzo przypominający naszą rotundę, który tradycya podobnież do dawnych świątyń pogańskich zalicza, również pod wezwaniem N. P. Maryi zbudowano. Wcześniejszem jedynie powstaniem rotundy naszej, jak również obu innych kościółków wawelskich, usprawiedliwić tylko możemy fakt, że obok bądź co bądź okazałej katedry romańskiej stać mogły te tak prymitywne i skromne budynki kościelne.

Wcześniejsza również data ich powstania usprawiedliwia i to, że to one, a nie katedra, stanęły na miejscu, uświęconem tradycyą. Czyż nie na takiem właśnie miejscu, na środku wzgórza, powinna była stanąć katedra? Z pewnością byłaby też tam stanęła, gdyby nie to, że miejsce to było już zajęte. Stanęła ona gdzieindziej: zbudowano ją na najwyższym punkcie góry, tam, gdzie jej reszty pod nazwą kościoła św. Gereona dziś jeszcze

[1]) Wprawdzie również i zaprzeczyć temu kategorycznie nie sposób. Cechy kościelności możnaby usprawiedliwić wpływem architektury chrześcijańskiej, oryginalność techniki, nieuwzględnienie oryentacyi i t. d. — możnaby natomiast złożyć na karb pogańskiego pochodzenia.

[2]) »Est autem haud longe a Cracoviensi urbe ecclesia ex petra alba rotunda in editiore rupella fabrefacta et Sancti Michaelis Archangeli omnibusque angelorum nomini dedicata; modice lacu in latere uno ambita, apud quam quondam Poloni priusquam ad christianitatis iura conversi forent idolis suis profano cultu reddebant sacrificia. Niedaleko Krakowa stoi na wysterczającej skałce kościół okrągły z białego kamienia wymurowany, poświęcony św. Michałowi Archaniołowi i wszystkim aniołom; otacza go z jednej strony jeziorko, przy którem Polacy przed przyjęciem chrześcijaństwa składali ofiary bałwanom. Długosz: Vita beatissimi Stanislai, Tractatus primus, fol. 30. Kościół ten był okrągły i wysoki, tak że sprawiał wrażenie raczej wieży. Za Długosza został powiększony przez dobudowanie nawy, jak świadczy o tem notatka z połowy XVI w. na marginesie jednego z egzemplarzy tego żywota św. Stanisława wydania 1511 roku w Bibliot. Jagiell. się znajdującego. Notatka ta brzmi in extenso: »...Nam illo tempore sola turris rotunda extabat. Postea adiecta est navis ecclesiaque extructa ante et post, ut nunc conspicitur«. Ponieważ w owych czasach stała sama wieża okrągła, później dostawiono nawę i zbudowano kościół przed i za (wieżą) tak, jak to dziś widać. Wiadomość o tej notatce zawdzięczamy ks. drowi Janowi Fijałkowi.

[3]) O ruinach na Ostrowie jeziora Lednicy patrz rozprawę M. Sokołowskiego w Pamiętniku Akademii Umiejętności z r. 1876.

oglądamy. Rotundę uważamy za budynek wcześniejszy — budynek, który stał już, gdy stawiano pierwszą katedrę, a więc musiał pochodzić jeszcze z X wieku. Analiza techniki murów i jej kształtów architektonicznych zdaje się to potwierdzać.

Już na pierwszy rzut oka uderza nas wygląd zewnętrzny murów rotundy (fig. 16). Gdy spojrzymy na te cienkie warstwy płaskich kamieni, układanych na wzór znanych nam klasycznych rzymskich i bizantyńskich murów ceglanych, mimowoli nasuwa się porównanie z techniką tak odległych czasów. Niestety, stwierdzić to należy z wszelką stanowczością, podobieństwo jest zupełnie powierzchownem. Mur naszej rotundy, zbudowany z łupku piaskowcowego na czystej (bez domieszki piasku) wapiennej zaprawie, w warstwach, jednostajnie przez całą grubość muru układanych, nie jest ani murem rzymskim, ani bizantyńskim. Z drugiej jednak strony nie jest on również murem romańskim. Typowy — nie tylko u nas, lecz wszędzie w Europie — mur romański, tkwiący w tradycyi rzymskiej, budowano na wapnie szarem (z domieszką piasku) z użyciem dwóch odrębnych technik: gdy obydwa lica muru stawiano z kamieni starannie dobieranych, pięknie ociosanych w kostki [1]), całą przestrzeń wewnętrzną wypełniano rodzajem betonu z nieforemnych ułamków kamiennych, zalanych wapnem. Rzecz oczywista, że ten sposób murowania wymagał już pewnych wiadomości z zakresu kamieniarki i murarki, musiał rozporządzać materyałem odpowiednim, łatwym do sprowadzenia i nadającym się do obrabiania. We wszystkich krakowskich kościołach XI i XII w. do wyrobu kostek kamiennych używano albo piaskowca z Dobczyc (kośc. św. Gereona), albo dolomitu z pod Krzeszowic (wieża obronna przy Kurzej stopce), albo wapienia miejscowego, naprzykład z Krzemionek. Kamień, którego użyto do budowy rotundy, nie jest żadnym z tych powszechnie w XI i XII wieku używanych gatunków. Jest to piaskowiec z pokładów dolno-kredowych z okolicy Wieliczki [2]), materyał łatwo od skały warstwami odpadający i wskutek tego nie tylko łatwy do wydobycia, lecz również poręczny do murowania i nie wymagający pomocy kamieniarza. To, że zastosowano tutaj ten materyał, a nie inny, że nie wzmocniono zaprawy wapiennej dodaniem piasku, że sklepiono łuki w sposób niepraktykowany [3]) — wszystko to świadczy o małej kulturze tych, co rotundę

[1]) Sposób budowania z kostek w sześcian obrabianych był tak powszechny i widocznie uważany za tak niezbędny dla trwałości i pięknego wyglądu budowy, że w wielu wypadkach pokonywano niemałą trudność, byle się przy nim utrzymać. Dość sobie uprzytomnić, że w całej Wielkopolsce i na Mazowszu nie miano wówczas innego materyału budowlanego poza granitem polnym, który mimo jego nadzwyczajnej twardości obrabiano w kostki zupełnie identycznie, jak piaskowiec i wapień na Śląsku lub w Małopolsce.

[2]) Piaskowiec jasno szaro-zielonkowaty, drobnoziarnisty, mikowy, glaukonityczny. podług informacyi udzielonych nam przez pana dra W. Kuźniara pochodzi z dolnej kredy karpackiej; pokłady ciągną się mniej więcej od południka Gdowa na zachód pomiędzy Wieliczką a Jankówką, Libertowem a Mogilanami, Borkiem Szlacheckim a Lanckoroną, Woźnikami a Wadowicami i dalej. W mowie potocznej nazywamy ten budulec płytą barwałdzką od wsi Barwałdu, w której znajdują się łomy tego kamienia. Najbliżej Krakowa znajdują się łomy pod Wieliczką, która też zapewne nawet w tych odległych czasach miała niezłe połączenie z Krakowem.

[3]) Zwykle używany sposób sklepienia łuków zasadza się na układaniu warstw kamieni wachlarzowo w ten sposób, że wszystkie fugi biegną do jednego punktu — środka łuku. W naszej rotundzie zastosowano inny

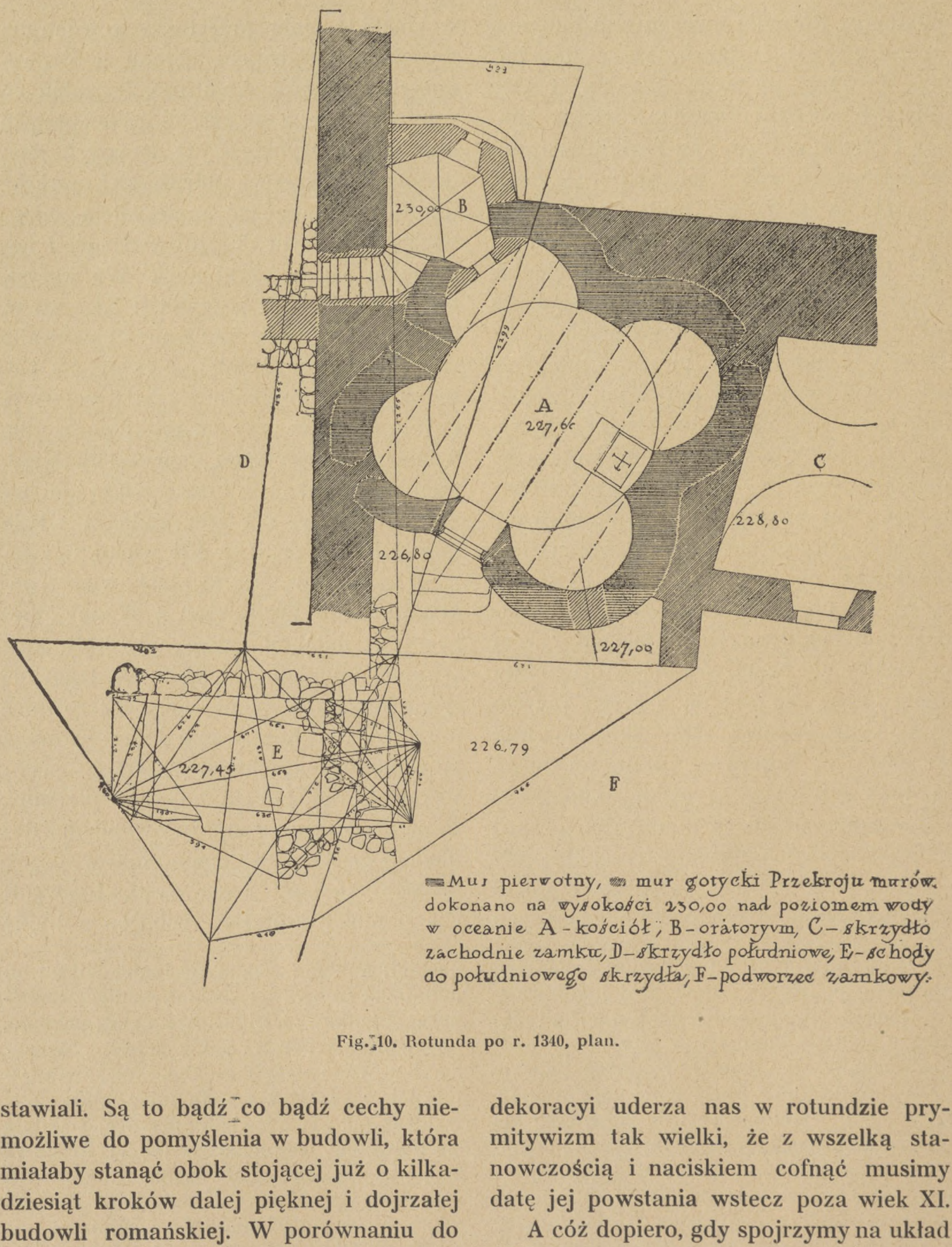


Fig. 10. Rotunda po r. 1340, plan.

stawiali. Są to bądź co bądź cechy niemożliwe do pomyślenia w budowli, która miałaby stanąć obok stojącej już o kilkadziesiąt kroków dalej pięknej i dojrzałej budowli romańskiej. W porównaniu do kostkowych murów romańskich kościołów XI i XII wieku i do ich rozwiniętej dekoracyi uderza nas w rotundzie prymitywizm tak wielki, że z wszelką stanowczością i naciskiem cofnąć musimy datę jej powstania wstecz poza wiek XI.

A cóż dopiero, gdy spojrzymy na układ i formę naszego zabytku. Pod względem jednolitości pomysłu konstrukcyjnego, sto-

---

sposób, sklepiąc z obydwóch stron łuk warstwami jednostajnie pochylonemi, a klucz układając w tak zwany kanafas czyli jodełkę. Podobnego przykładu nie znamy gdzieindziej.

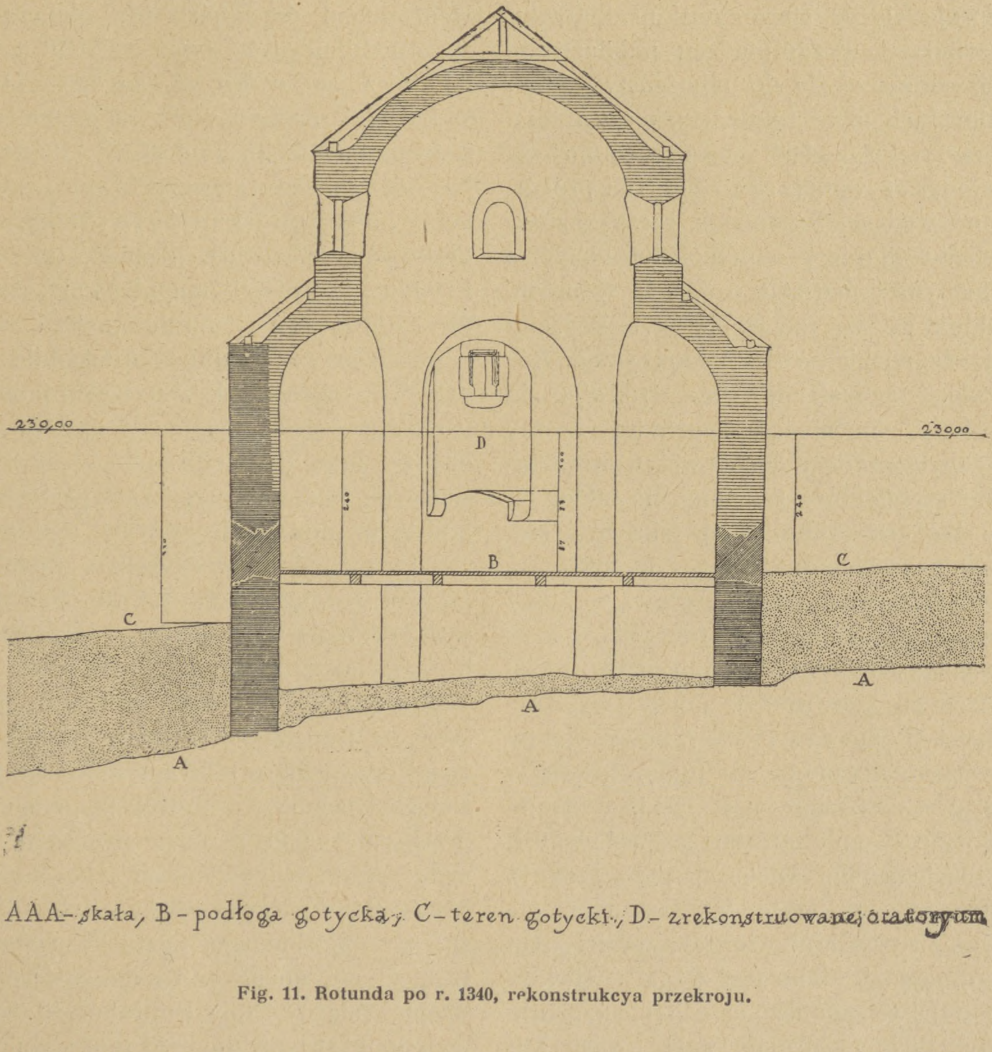


Fig. 11. Rotunda po r. 1340, rekonstrukcya przekroju.

jącego w tak rażącej sprzeczności z nieudolnością techniki, rotunda nasza góruje bezsprzecznie ponad wszystkiemi bazylikami romańskiemi. Koncepcya naszej rotundy powstała jak gdyby w umyśle zupełnie innym, niż umysł przeciętnego architekty europejskiego owych czasów. Jest ona dziełem innej twórczości, operującej innemi przesłankami i do innych celów dążącej. By różnice te lepiej określić, cofnąć się musimy do pierwocin architektury wczesno-chrześcijańskiej, spadkobierczyni świetnych tradycyi klasycznych, do czasów, kiedy religia chrześcijańska opuszcza tajemnicze wnętrza katakumb i mieszkań prywatnych, utrwala się w życiu społeczeństw, staje się religią panującą. Na wschodnich krańcach rzymskiego imperyum, gdzie kult chrześcijański przedewszystkiem wzmocnił się i przyjął formy ustalone, w Syryi, Armenii, Egipcie i Bizancyum, powstaje architektura chrześcijańska, kontynuując tradycyę klasycznej, lecz od początku rozwijając dwa zasadnicze typy budowli kościelnych, w niczem do siebie niepodobne. Typ pierwszy, powszechnie na ziemiach, poddanych bezpośrednim wpływom rzymskiej kultury,

wzoruje się na starorzymskim budynku bazyliki — sali zgromadzeń publicznych, sali, nadającej się do nabożeństw chrześcijańskich i w tym celu niezawodnie nieraz, jako kościół naprędce improwizowany, używanej: są to budynki prostokątne, o płaskich stropach, często wspartych na filarach, o półkolistej absydzie w jednym końcu sali, o wejściu w innym. Takimi są wszystkie pierwsze kościoły chrześcijańskie, w Syryi naprzykład. Równolegle jednak powstaje i rozwija się typ inny, zupełnie odmienny, wzorowany na zabytkach niepodległej wpływom rzymskim architektury rodzimej, na takiej jednostce architektonicznej, jaką była sferycznie zasklepiona cela, w Persyi i Armenii stanowiąca część składową zarówno ubogiej glinianej chaty, jak pałacu królewskiego. Typy te zasadniczo różnią się tak co do konstrukcyi, jak do wyglądu. Gdy typ pierwszy, bazylikowy, jakby stworzony dla okolic, obfitujących w drzewo, przez zastosowanie płaskiego stropu z góry rezygnuje z trudności, związanych z zasklepieniem większej przestrzeni [1]), natomiast daje architekcie szerokie pole do popisu w motywie tak wdzięcznym dekoracyjnie, jakim jest długa perspektywa słupów, zakończona wgłębieniem absydy. W typie drugim całą uwagę budowniczego pochłania konstrukcya sklepienna, nasuwając tyle różnorodnych rozwiązań przestrzennych, ile jest możliwości zasklepienia coraz to większych przestrzeni. Gdy w pierwszym typie właściwem polem do popisu jest dekoracya stale podobnego do siebie szkieletu architektonicznego, w drugim sam ten szkielet w każdym nieomal wypadku się zmienia i stwarza coraz to inne efekty. Poczynając od najpierwotniejszej formy centralnego budynku, jakim jest cylinder, nakryty półkulą, stwarza dążność do zwiększenia pojemności budynku cały szereg form dalszych. Pojemność wnętrza zwiększa się przez dodanie do zasadniczego cylindra — absyd, jak w naszej rotundzie, przez ustawienie go na filarach, otoczonych murem zewnętrznym — jak w kościele na Lednicy, przez zastąpienie półkolistych murów absydowych półkolami słupów i zamknięcie całości w wielobok murów zewnętrznych, jak w S. Vitale w Rawennie i t. d. Zarówno typ bazylikowy, jak i centralny, rozwinięte na Wschodzie, wraz z chrześcijaństwem przeszły do Europy zachodniej. I tutaj, na ziemi przesiąkłej wpływami kultury rzymskiej, utrzymał się w roli niepodzielnie przez całe wieki panującego system bazylikowy. Bazylikami są nie tylko wszystkie prawie kościoły wczesno-chrześcijańskie i romańskie — są niemi kościoły gotyckie i renesansowe. Tu i owdzie pojawiające się kościoły centralne są tylko wyjątkami [2]), gdy nic nie może zmienić faktu, że na Wschodzie do wyjątków właśnie należą bazyliki, tonące w ogólnej masie budynków centralnych. Z historyi naszej architektury wiemy, że od wieku XI—XII, odkąd w kościele naszym

[1]) Z czasem ambicyą architektów staje się stworzenie typu bazyliki sklepionej. Z końcem XII a początkiem XIII wieku pojawiają się sklepione późno-romańskie bazyliki cysterskie, a rozkwit swój system sklepieniowy w bazylikach znalazł w epoce gotyckiej.

[2]) Być może jedną z przyczyn rozpowszechnienia systemu bazylikowego ze szkodą dla centralnego jest tradycya kościelna, wymagająca większej przestrzeni dla rozwinięcia procesyi. W każdym razie usiłowanie architektów, zdążające do wprowadzenia bardziej pod względem jednolitości dojrzałej koncepcyi centralnej, napotyka zawsze na opór duchowieństwa. Przypominamy los, jaki spotkał centralnie założony przez Bramantego projekt kościoła św. Piotra w Rzymie, zmieniony tak niekorzystnie na bazylikę.

zwyciężyły wpływy Zachodu — budują się u nas na sposób zachodni jedynie i wyłącznie bazyliki, lub na osi podłużnej rozwinięte mniejsze kościółki. Nie zawsze jednak te wpływy zachodnie u nas panować musiały, skoro były czasy, gdy u nas, podobnie jak w Czechach i na Morawach, w budownictwie kościelnem panował niepodzielnie prawie system sklepienny w układzie centralnym. Znamy cały szereg takich kościółków w Czechach, a nie jest to chyba przypadkiem, że i u nas Długosz do najstarszych zalicza okrągłe kościółki na Skałce, na Wawelu, na św. Krzyżu, na Lednicy i t. d., wszystkie powstałe na miejscu pogańskich świątyń, i wszystkie zapewne budowane w sposób podobny, jak nasza rotunda lub ruiny na Lednicy: były to budowle zasadniczo okrągłe, całkowicie — co najważniejsza — sklepione, niewielkie, o charakterze nieobronnym, o dość dużych, nizko położonych oknach, o łukach półkolistych, o technice murów, nie wskazującej na żadną wyrobioną tradycyę, a świadczącej raczej o szukaniu i próbach, o zaprawie raz czysto-wapiennej, to znów gipsowej z dodaniem palonej gliny, o kamieniu, łupanym w cienkie plastry niezależnie od tego, czy był nim piaskowiec, czy granit, o dekoracyi jak najskromniejszej, a w niczem nie przypominającej romańskiej. Takimi mogły być jedynie kościoły budowane przez dyletantów, nie mających do pomocy ani odpowiednich rzemieślników, ani narzędzi, posiadających jedynie ogólnikowe pojęcie o budownictwie. Tak budować nie mogli zwarci w ciasnych szeregach zakonni budowniczowie — przybysze z Zachodu, budować tak mogli jedynie dorywczy goście z ziem o kulturze wschodniej, gdzie panował ogólnie typ kościoła centralnego. Takim też zabytkiem wschodniej sztuki — z drugiej ręki — jest nasza rotunda, mniejsza o to, czy była kościołem chrześcijańskim, czy gontyną pogańską. Stwierdza ona raz jeszcze niezbicie, że dorzecze górnej Wisły leżało w sferze wpływów sztuki wschodniej, zanim dostało się pod wpływy Zachodu.

Wschodnia sztuka chrześcijańska we wszystkich swych gałęziach, tak w architekturze, jak w rzeźbie lub dekoracyjnem malarstwie, skrystalizowała się nad brzegami Czarnego morza. Tam w potężnych niegdyś państwach, dziś nieistniejących, — w Armenii, Iberyi (Gruzyi), Swanetyi, Abchazyi — pod wpływem persko-irańskim już w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, gdy w Bizancyum sztuką zaledwie się zaczęła z więzów klasycznych wyzwalać, powstawały liczne i monumentalne, pełne swoistego piękna budowle kościelne, które dzisiaj ze zdumieniem oglądamy wśród pustyń i puszcz Kaukazu. Wielkie te kościoły z ciosowego kamienia — rzadziej z cegły, — ozdobione rzeźbą dekoracyjną o charakterze perskim, wyrosłe na planie rozmaitym i bogatym, zawsze ciekawie sklepione — w niczem nie przypominające sztuki rzymskiej lub greckiej z epoki klasycznej — są wytworem zupełnie odrębnej kultury artystycznej, odrębnej wschodniej sztuki, odrębnego kierunku. Wpływ tego kierunku był olbrzymi. Sięgnął on w IV stuleciu daleko na północ aż ku wielkiej stolicy nadwołżańskiego państwa bułgarskiego (miasto Bołgary u ujścia Kamy do Wołgi), gdzie do dzisiaj stoją ruiny gmachów sklepionych, zbudowanych z ciosowych kamieni i perskiej cegły, ze śladami dekoracyi rzeźbiarskiej, podobnej do zachowanej w ormiańskich kościołach. Sięgnął on dalej na Zachód, poprzez bogate kolonie greckie i porty Scytyi i Azyi Mniejszej do Bizancyum, i wywarł decydujący

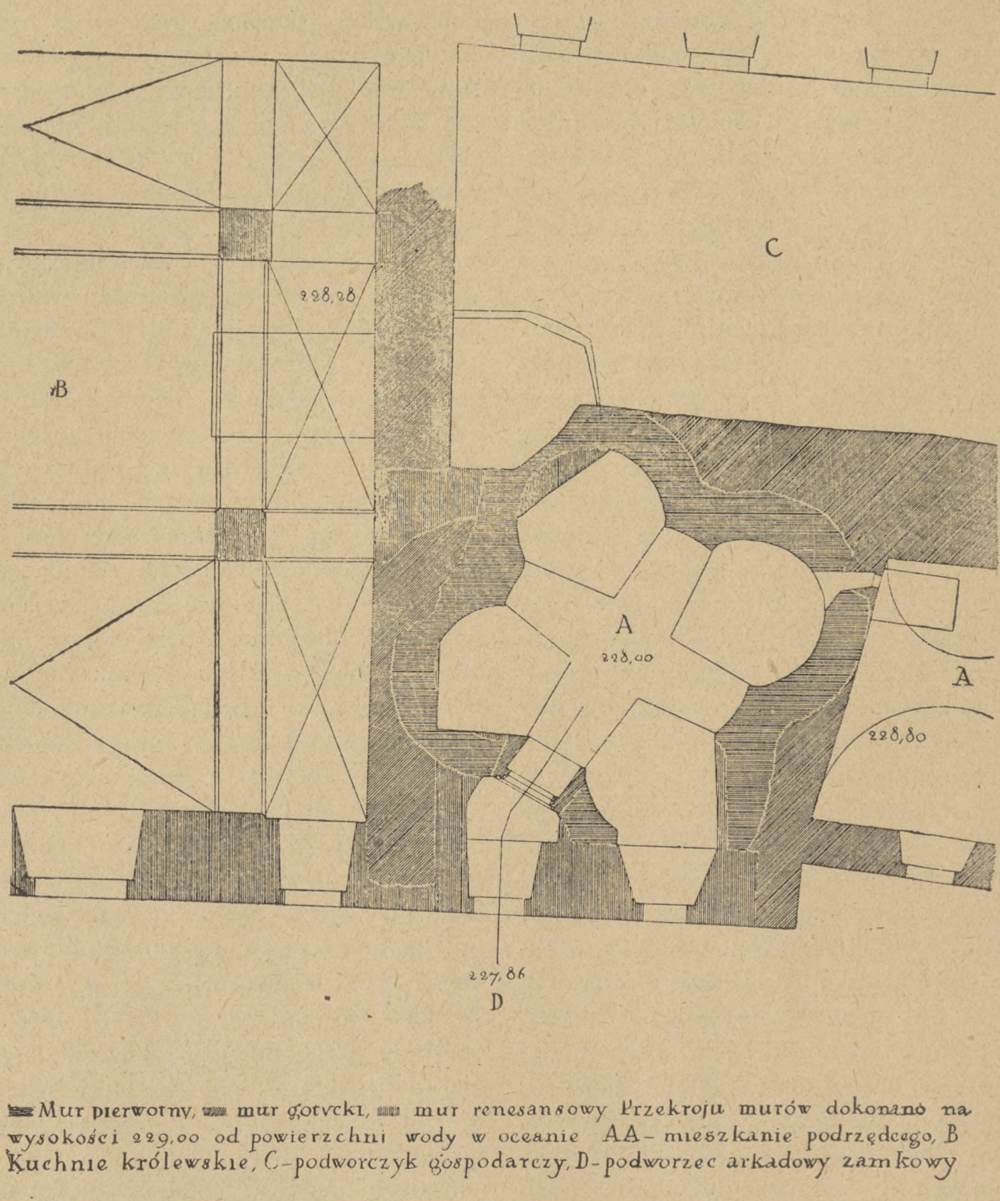


Fig. 12. Rotunda po r. 1517, plan.

przewrót w kulturze wschodnio-rzymskiego cesarstwa [1]). Poczynając od IV w. niema bizantyjskiego kronikarza, któryby nie wytknął z niepokojem zgubnych w jego

[1]) Teorya wpływu sztuki ormiańskiej na rozwój architektury wczesno-chrześcijańskiej, tak świetnie skonstruowana przez prof. J. Strzygowskiego a ostatnio w Krakowie na wykładzie jego, spowodowanym przez odkrycie rotundy, poruszona, przekonywuje autora tem bardziej, że jako wychowanek petersburskiej Akademii sztuk pięknych miał możność poznać architekturę Armenii i Gruzyi, którą stypendyści Akademii studyowali od

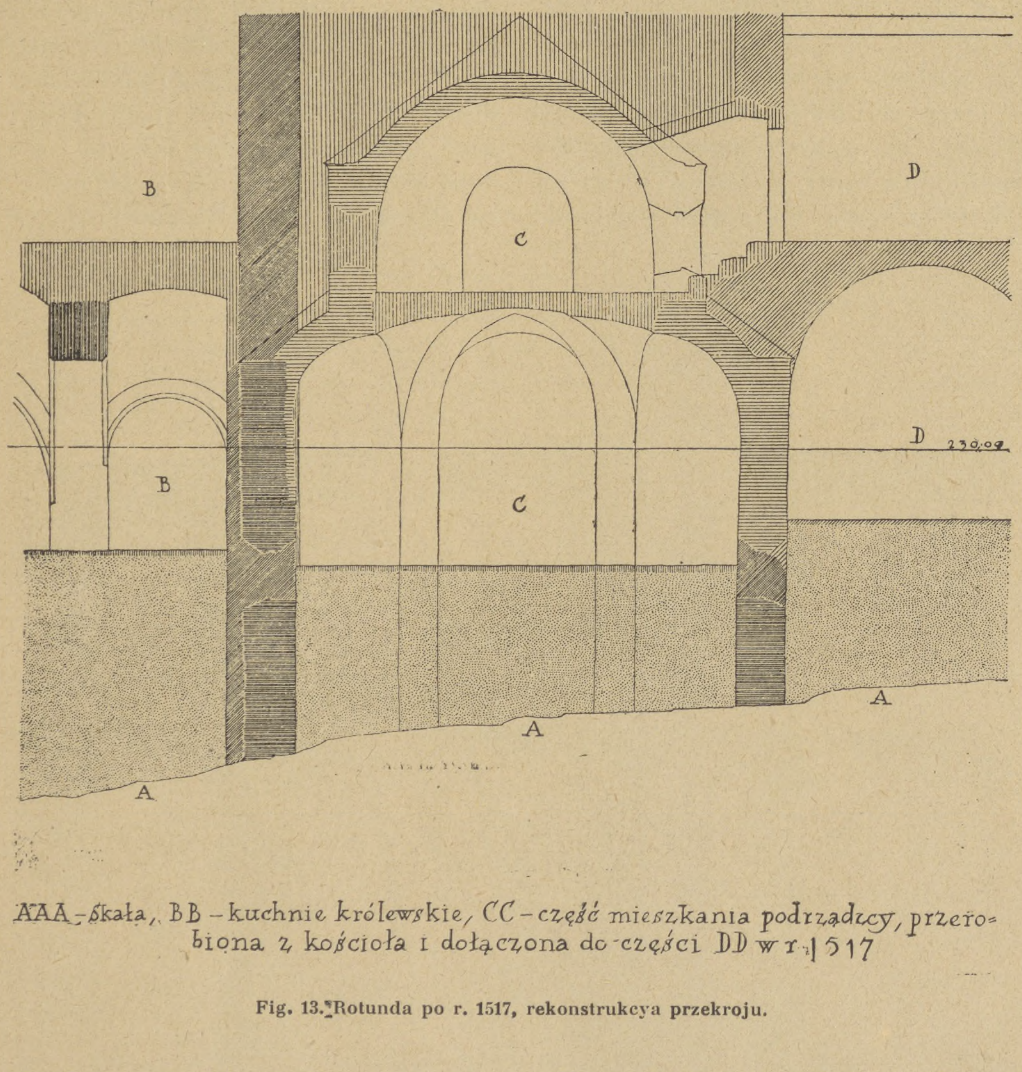


Fig. 13. Rotunda po r. 1517, rekonstrukcya przekroju.

mniemaniu wpływów barbarzyńskich — frygijskich, scytyjskich, sarmackich, perskich — na każdem polu, czy to w architekturze, czy w sztuce wogóle, czy nareszcie w modzie i ubiorach. Jakże pod wpływem nowych wschodnich pojęć zmienia się postać bizantyjczyka! Zamiast togi i sandałów — spodnie, buty skórzane,

r. 1829 bardzo gruntownie. Uznając tę teoryę w zasadzie, trudno jednak zgodzić się z wywodami prof. Strzygowskiego, odnoszącego wszelki plan centralny europejskiej budowli kościelnej do odpowiedniego prototypu ormiańskiego (katedra w Akwizgranie, kościół św. Piotra w Rzymie i t. d.). Jako architekt stwierdzić musi autor, że w tym samym materyale i w tych samych warunkach mogą powstać zupełnie identyczne rozwiązania niezależnie od siebie. Dotyczy to tem bardziej układu centralnego, który dopuszcza tylko pewną ilość rozwiązań konstrukcyjuych. Na jedno więc z tych rozwiązań, których liczba na Wschodzie była całkowicie wyczerpana, musiał zawsze wpaść architekt zachodnio-europejski, nie rozporządzający przecież innemi kategoryami myślenia w kompozycyi i konstrukcyi, niż jego kolega ormiański.

kabat, płaszcz ze złotolitej materyi oblamowany futrem sobolowem — wszystko to ze wschodu przyszło, w niemałej mierze przez słowiańskie terytorya Scytyi i Tracyi. Te wpływy barbarzyńsko-słowiańskie wzrastają jeszcze w VI wieku, kiedy to za Justyniana żywioł słowiański dosięga najwyższych szczebli hierarchii państwowej. Chluba architektury bizantyjskiej — kościół świętej Zofii (532—537) — niema już w sobie nic z ducha klasycznego; jest on podobnie dziełem wschodniej sztuki, jak kościoły w Armenii z III czy IV stulecia. Odtąd Bizancyum, potężne

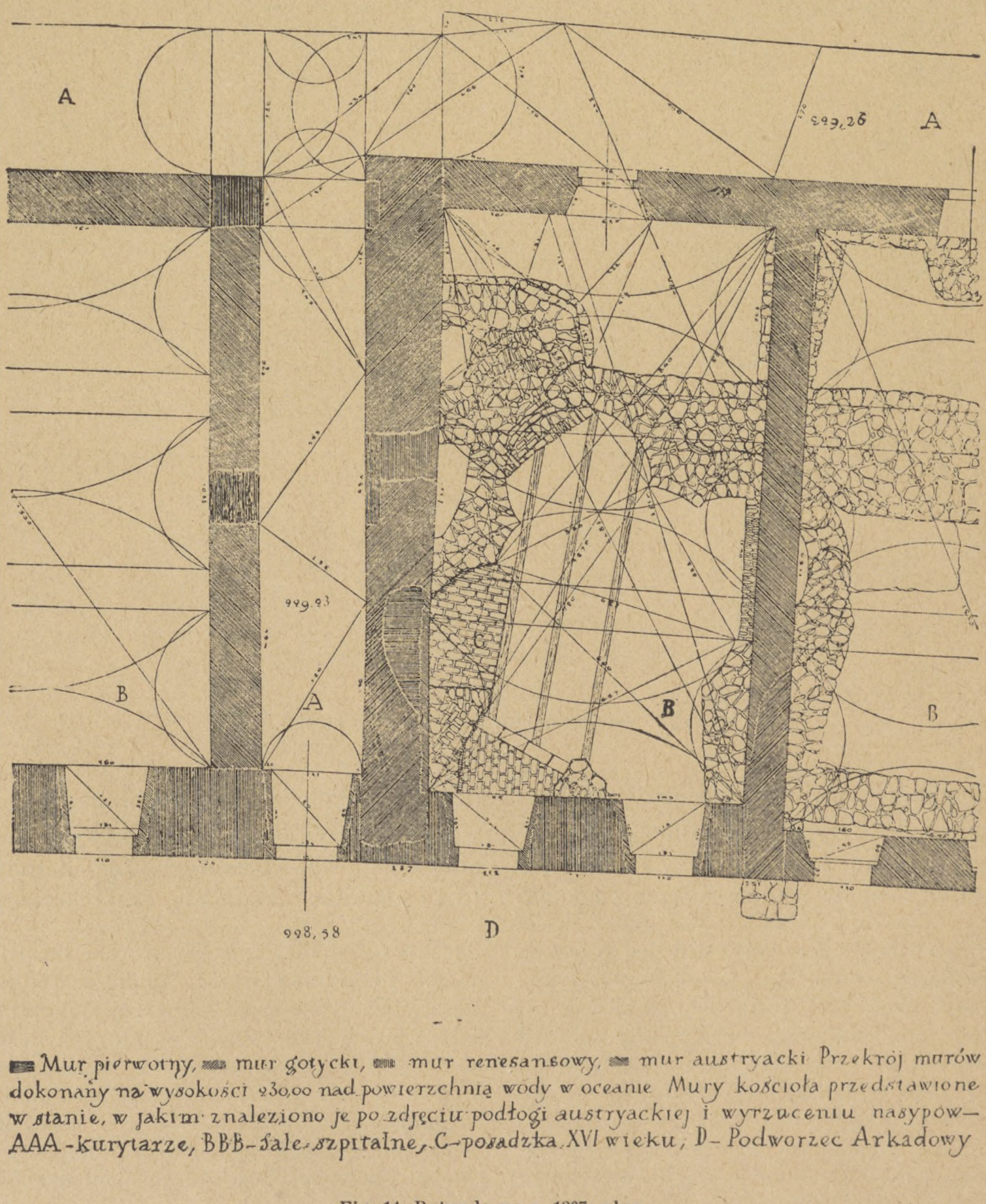
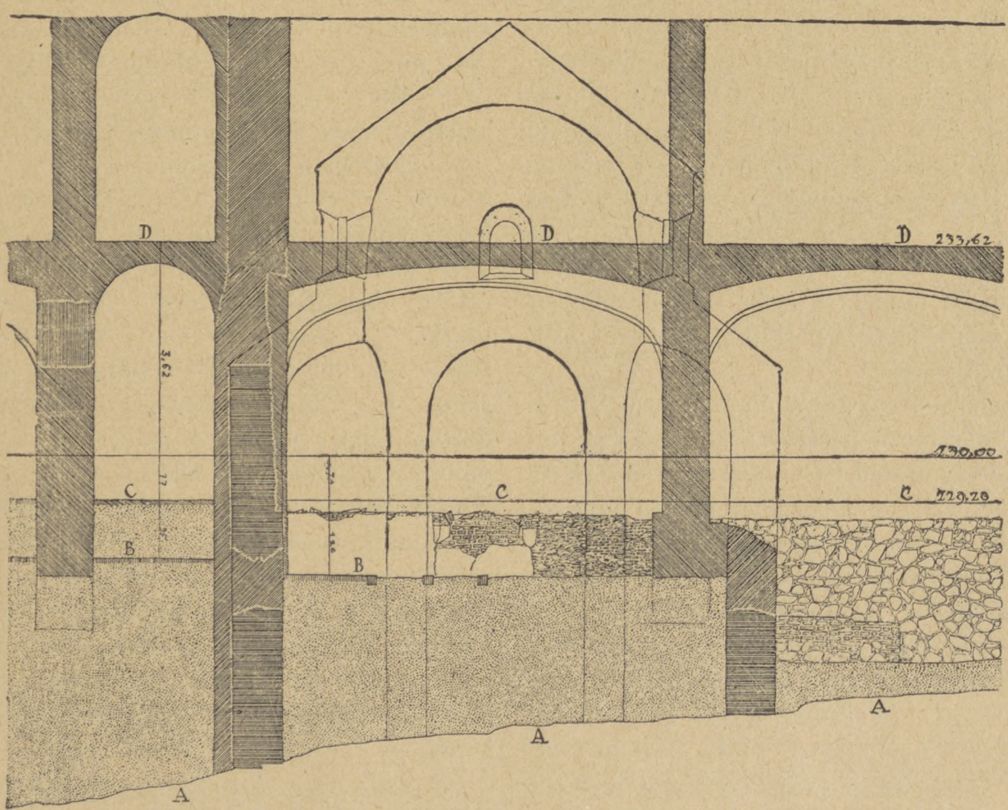


Fig. 14. Rotunda po r. 1807, plan.

i bogate, staje się ośrodkiem tej wschodniej sztuki i stąd jej promienie i wpływy sięgają na wsze strony wraz z wpływami wschodniego Kościoła. Tak się dzieje w IX i X wieku, gdy przyszła chwila kulturalnego podboju przez chrześcijaństwo rozległych ziem słowiańskich we wschodniej i środkowej Europie.

Stwierdziliśmy poprzednio, że nasza rotunda powstała pod wpływem wschodniej sztuki. Jakiemi drogami wpływ ten mógł się dostać do Krakowa? Czy przez Ruś może? To jest wykluczonem. Architektura pierwszych kościołów ruskich, wybudowanych przez Greków w X i XI w., jest architekturą czysto bizantyjską. W najstarszych cerkwiach Kijowa, w cerkwi Spasa na Berestowie z r. 988, w soborze Sofijskim z r. 1020—1037, w Złotej bramie z pierwszej połowy XI wieku, — wszędzie widzimy tensam układ bizantyjski, tęsamą technikę. Mury stawiano identycznie na Rusi i w Bizancyum z cegły kwadratowej, o wymiarze 29–30 × 34—37 cm, grubej na 4 cm. Zaprawa jest czysta bizantyjska: wapno z domieszką miału ce-



AAA - skała, BBB - posadzka renesansowa, CCC - posadzka austryacka, DDD - posadzka austryacka pierwszego piętra. Stan po wykopaliskach, dokonanych w latach 1911-12

Fig. 15. Rotunda po r. 1807, przekrój.

glanego. Układ sklepień równie bizantyjski: żadnych zgoła różnic odnaleźć niesposób. I budowano w ten sposób w najbliższej Rusi kijowskiej. Takimi czysto bizantyjskimi kościołami są cerkwie w Nowgorodzie, Pskowie lub Grodnie (Kołoża), dalej od Bizancyum położone, niż Kraków. Gdyby tąsamą drogą wpływy wschodnie do nas miały dotrzeć, mielibyśmy na Wawelu nie rotundę z kamienia, lecz kwadratowy o czterech filarach ceglany budynek czysto bizantyjski. Nic absolutnie nie wskazuje nam na to, by w tym wypadku Ruś nam pośredniczyła; drogi, którą wpływy bizantyjskie do nas doszły, trzeba szukać gdzieindziej — raczej od południa, a w każdym razie przez państwo, które potrafiło wyrobić w sobie pewną kulturę budowlaną i nie naśladowało ślepo techniki bizantyjskiej. I tutaj przychodzi nam na myśl druga połowa IX wieku, kiedy to Kraków, jeden z grodów, a być może stolica wojowniczego pogańskiego [1]) nieznanego imienia księcia Wiślan staje się częścią składową potężnego państwa wielkomorawskiego.

Państwo to powstało z końcem VIII w. na pograniczu dzierżaw zachodnio i wschodnio-rzymskich, i, jako pierwsza na większą skalę próba zjednoczenia Słowian pod jednem berłem, obejmowało zachodnią połowę obecnych Węgier i prawie wszystkie słowiańskie dzielnice Austryi. Krótka — do 907 roku — historya tego państwa jest jednem pasmem walk z wpływem niemieckim i kulturą łacińską, jaką ten wpływ za sobą sprowadzał. Jednem z narzędzi tej walki ze strony władców wielkomorawskich staje się sojusz z cesarstwem wschodnio-rzymskiem i w rezultacie poddanie się wpływom greckim. Gdy Mojmir (830?—846), ochrzczony przez Niemców, buduje kościoły katolickie i uznaje przynależność swoich ziem do arcybiskupstw w Passawie i Salzburgu, następca jego Rościsław (846—870) szuka oparcia w Bizancyum, zaprasza w r. 862 Cyryla i Metodego na apostołów obrządku słowiańskiego, stwarza dla nich arcybiskupstwo pannońskie i morawskie i najzupełniej zrywa z wpływami niemieckimi. W rezultacie następuje szereg wypraw karnych niemieckich do Moraw. Niemniej politykę poprzednika kontynuuje Świętopełk (870—894), co więcej, wzmacnia potęgę państwa, dołączając do niego ziemie czeskie i nadwiślańskie: składa się ono w ten sposób z Czech, Moraw, Śląska, Łużyc, ziemi Wiślan (z Krakowem), Słowaczyzny, Pannonii. Ten rozkwit państwa i Kościoła wielkomorawskiego jest jednak krótki. Sojusznicy Niemców, Madziarzy, już w roku 907 wbijają się klinem w posiadłości wielkomorawskie. Południe po dłuższej walce odpada do Węgier, północ wraz z Krakowem ocalała od najazdu i tutaj wegietują może reszty tradycyi wielkomorawskiej w polityce i religii aż do roku 999, gdy wraz z przyległemi dzielnicami Moraw i Słowaczyzny Kraków zostaje przez Bolesława Chrobrego wskład państwa polskiego włączony [2]). Katastrofa, spowodowana najazdem madziarskim, zerwała nić, wiążącą Słowian środkowej

[1]) Pogańsk kniaź silen welmi sidia w Wiśle, rugaszesia krestianom i pakosti dejasza. (Pogański książę wielce mocny siedział w Wiśle, dokuczał chrześcijanom i szkody im robił). Ob. facsimile tego ustępu z rękopisu Biblioteki synodalnej moskiewskiej nr. 175/18, k. 107v w Wiktora Czermaka Illustrowanych dziejach Polski t. I, str. 173.

[2]) Niedawno jednak przeciw przynależności Krakowa do Czech i przyłączeniu go dopiero w r. 999 do państwa Piastów oświadczył się St. Zakrzewski w pracy p. t.: Śląsk i Morawy za Mieszka I, Kwartalnik historyczny t. 31, Lwów 1917.

Europy z bizantynizmem. Odtąd niema na ziemiach dawnej monarchii wielkomorawskiej miejsca na wpływy wschodnie; powstają biskupstwa i arcybiskupstwa łacińskie, zależne od Rzymu (w Krakowie naprz. w 1001 roku); tak potężni władcy, jakim np. był Bolesław Chrobry, w znacznej mierze blask swej korony temu tylko zawdzięczają, że starają się podporządkowywać polityce Rzymu.

Jak widzimy z tego, obszar państwa wielkomorawskiego (a więc i złączona z niem ziemia krakowska) w IX i X w. był terenem, na którym ścierały się wpływy dwóch odrębnych kultur: łacińskiej i słowiano-greckiej przez czas dłuższy, zanim ta pierwsza zwyciężyła. Jest rzeczą naturalną, że powstałe w tych warunkach zabytki architektoniczne muszą uwydatnić ślady skrzyżowania się obydwóch tych wpływów. Tak też jest w istocie w naszej rotundzie: obok czysto wschodniej koncepcyi sklepieniowej i układu, typowego dla sztuki wschodniej, mamy tu wątek muru nie bizantyjski, lecz raczej na wpływ zachodu wskazujący. Tak murowane sposobem zachodnim wyglądać mogły wszystkie kościołki wielkomorawskie o układzie wschodnim. Niestety, w początku X wieku padły wszystkie — z wyjątkiem naszej rotundy — pastwą najścia madziarskiego. Szczęśliwym więc trafem tu na Wawelu mamy pierwszy dotąd odkryty zabytek z epoki tak odległej i ciekawej. Jeśli nie stał on już jako świątynia pogańska, to powstać mógł za Świętopełka z końcem IX wieku, po ochrzczeniu księcia Wiślan, jako świątynia obrządku słowiańskiego i widomy znak włączenia ziemi Wiślan do chrześcijańskiego państwa wielkomorawskiego — być może równocześnie z nieistniejącym od XIV wieku kościołem w Wiślicy, podług Długosza wystawionym »more graeco« podobnież pod wezwaniem N. P. Maryi. Powstać również mógł w X wieku, gdy, jak przypuszczamy, schronić się tutaj mogło chrześcijaństwo od najazdu pogańskich Węgrów, lecz w każdym razie nie powstał później, po roku 1000.

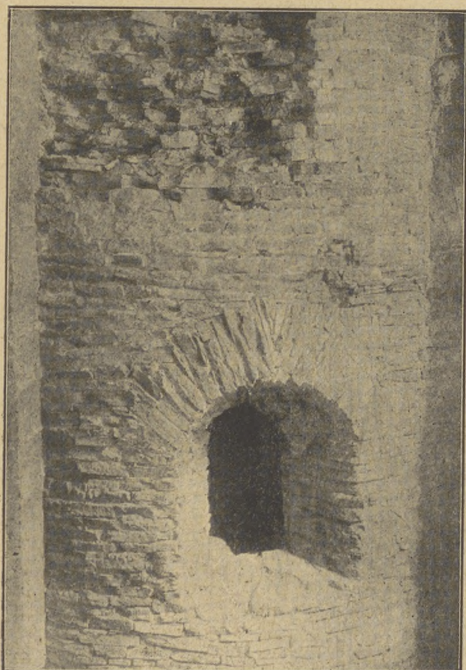


Fig. 16. Fragment zewnętrznego muru południowo-wschodniej absydy. (Fot. M. Masłowski).

Reasumując wszystko, co się wyżej powiedziało, historyę naszej rotundy przedstawić możemy w sposób następujący: zbudowana w końcu IX w. lub w wieku X, jako kościół chrześcijański pod wezwaniem N. P. Maryi — w wieku X mogła być użytą na krótko jako świątynia pogańska [1]), przetrwała bez zmiany do roku 1241, gdy została ufortyfikowana przez Konrada ma-

[1]) W ten jedynie sposób, jeśli odrzucimy hypotezę, że zbudowano ją jako świątynię

zowieckiego. Od roku 1241 do 1340 opuszczona i zaniedbana, w r. 1340 odrestaurowana przez Kazimierza Wielkiego i na nowo poświęcona pod wezwaniem św. Feliksa i Adaukta, jako kaplica zamkowa przetrwała do roku 1517, w którym to roku została przerobiona na dwie mieszkalne izby. Zburzona w znacznej części w roku 1806, odkryta i odkopana w r. 1917.

pogańską, można sobie wytłumaczyć wzmiankę Długosza »idolis quondam dicata«. Mogło to się stać wskutek rozluźnienia więzów pomiędzy ziemią Wiślan a państwem wielkomorawskiem, rozbitem przez Węgrów.

Dodatek. Już po wydrukowaniu pracy nowo odkryty materyał źródłowy nieco objaśnił jedną z kwestyi, omówionych w pracy, a to zburzenie rotundy.

Zniesienie kaplicy św. Feliksa i Adaukta w r. 1517, uwypuklające bądź cobądź pewien brak poszanowania tak cennej pamiątki ubiegłych wieków, nie było faktem odosobnionym. W podobny sposób zniszczono także kaplicę św. Maryi Egipcyanki może z końcem XV lub początkiem XVI wieku, gdy tego wymagały potrzeby rozrastającego się zamku, a prebendę św. Maryi Egipcyanki przeniesiono do naszej rotundy. Być może, że pewnego rodzaju rekompensatą dla sumienia królewskiego było podjęcie w r. 1519 budowy nowej, okazałej kaplicy królewskiej pod wezwaniem N. P. Maryi, pospolicie dziś znanej pod nazwą Zygmuntowskiej. Do niej bowiem z kolei po zniesieniu rotundy przeniesiono obydwie prebendy, tak św. Feliksa i Adaukta, jak również Maryi Egipcyanki, jak świadczy o tem dyplom biskupa Gamrata z r. 1543, dotyczący erekcyi i uposażenia kaplicy Zygmuntowskiej, z którego ustęp, łaskawie nam przez Dra K. Kaczmarczyka już po wydrukowaniu niniejszej pracy nadesłany, opiewa jak następuje:

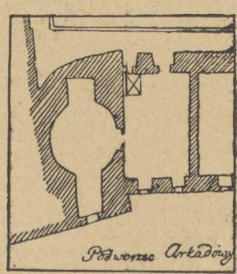


Fig. 17 Wycinek z planu I p. z końca XVIII w.

»Quia vero S. M. Regia capellam sive oraculum in arce Crac. penes coquinam sitam, a suae Mtis antecessoribus extructam et dotatam, in qua una sub titulo et invocatione sanctorum Foelicis et Aucti et alia sanctae Mariae Egiptiacae praebendae... fundatae... fuerant, circa aedificationem arcis suae Maiestatis Crac. tolli ac demolliri fecerat, prout in effectu demolita est, et denuo illic commode locari non potest, nos praebendas... ad capellam sive oraculum Assumptionis Gloriosissimae Virginis Mariae in ecclesia nostra Crac. transferimus... (Arch. Kapituły Krak. nr. 762 C.) (... Ponieważ z rozkazu JKMości kaplica czyli oratoryum, znajdujące się w Zamku krakowskim obok kuchen, zbudowane i uposażone przez poprzedników JKMości, a posiadające dwie prebendy (św. Feliksa i Adaukta oraz św. Maryi Egipcyanki), z powodu budowy Zamku miały być zniesione i zburzone, co faktycznie nastąpiło, a na nowo w tem miejscu wygodnie umieszczonem być nie mogło, przenosimy więc obiedwie te prebendy do kaplicy czyli oratoryum Wniebowzięcia N. P. Maryi w kościele naszym krakowskim...)

25.15.–